Nr. 39 (1513). Warszawa, Środa 8 Lutego 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 550.—
bez odnoszenia „ 500.—
Na prowincji miesięcz. „ 550.—
Zagranicą „ 750.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi „ 50
zwyczajne „ 40
drobne za jeden wyraz „ 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Zdumiewające uroszczenie niemieckie.

W układach polsko - niemieckich, dotyczących spraw górnośląskich jedną z największych trudności stanowiła sprawa związków zawodowych. Zatarg to bardzo znamienny. Przedstawiciele niemieccy, zgodnie ze stanowiskiem berlińskiej Centrali tak zw. wolnych związków zawodowych, domagali się, aby niemieckie organizacje zawodowe na terytorjum Górnego Śląska, należącem do Polski, mogły nadal mieć swój ośrodek w Berlinie!... Oczywiście, przedstawiciele polscy nie zgodzili się na tę nigdzie niepraktykowaną anomalję, wychodząc z założeń państwowych. Ze swej strony Komisja centralna klasowych związków zaw. w Polsce przesłała na ręce Międzynarodówki amsterdamskiej ostry protest przeciwko uroszczeniom niemieckim.

Jak wiadomo, sprawa ta układami nie została rozstrzygnięta. Rozstrzygnąć ją ma arbiter (rozjemca) z ramienia Ligi narodów, p. Calonder.

Stanowisko niemieckich związków zaw. jest niezmiernie charakterystyczne. Wyraża ono w sposób jaskrawy zaborczy szowinizm niemiecki, jego germanizatorskie dążenia, a przedewszystkiem świadczy o tem, że niemieckie związki zawodowe nie pogodziły się z faktem należenia części Górnego Śląska do Rzeczypospolitej polskiej, że Centrala berlińska w dalszym ciągu uważa terytorjum, które odpadło od Niemiec, za niemiecki teren!

Jest to dalszy ciąg tej samej polityki, którą od lat prowadzili na Górnym Śląsku Wintery, Hoersingi i Leffiery — germanizowania pod maską zawodową. Nawet obecnie ideowi spadkobiercy tych panów nie mogą się pogodzić z faktem utracenia części Górnego Śląska i z faktu tego nie chcą wyprowadzić żadnych wniosków dla ruchu zawodowego.

Ze stanowiska zarówno teorji, jak i praktyki ruchu zawodowego stanowisko Centrali berlińskiej jest czemś potwornem. Gdyby międzynarodowy ruch robotniczy nie cackał się tak obecnie z Niemcami, gdyby nie ulegał przesądowi, że Niemcy w każdej sprawie i zawsze są krzywdzeni — to uroszczenie niemieckie byłoby natychmiast przez cały świat robotniczy odrzucone i potępione.

Przypominamy sobie, jakiego gwałtu narobili robotnicy niemieccy przed wojną, gdy robotnicy czescy w Austrji wystąpili z ogólno - państwowych związków zawodowych i utworzyli swoje odrębne organizacje.

A czegóż chce obecnie Centrala zawodowa berlińska? Ustalenia rozłamu organizacyjnego w ruchu zawodowym na Górnym Śląsku. Organizacje zawodowe niemieckie na Górnym Śląsku, pozostawione samym sobie, bez opieki Berlina, musiałyby się — prędzej czy później — połączyć z organizacjami polskiemi. Zapanowałyby normalne stosunki jednolitej organizacji zawodowej. Ale w razie gdyby zwyciężył punkt widzenia niemiecki, nie byłoby mowy nietylko o połączeniu związków zawodowych, ale nawet współdziałanie ich z sobą, wspólne akcje byłyby niemal uniemożliwione.

„Gewerkschaftlerów" z Berlina nic to nie obchodzi, bo mają cele polityczne. Rozporządzając ogromnemi środkami pieniężnemi, chcą utrzymać na Górnym Śląsku swoją odrębną organizację i za jej pośrednictwem tak działać, jak to będzie leżało w interesie Niemiec.

Oczywiście, nie chcemy gwałtem zmuszać niemieckich związków zawodowych na Górnym Śląsku, aby zerwały ze swoim separatyzmem i przystosowały się do ogromnej większości klasy robotniczej w tej dzielnicy. Połączenie to musiałoby nastąpić stopniowo, bezboleśnie, na gruncie zrozumienia wspólności w walce klasowej. Nie myślimy zgoła naśladować znanych dobrze metod brutalnych niemieckich związkowców w stosunku do robotników polskich.

Ale przeciwko czemu musimy jaknajostrzej zaprotestować, to przeciwko uniemożliwianiu z góry połączenia zawodowego na ziemi polskiej dla interesów politycznych niemieckich.

Musimy również podkreślić z naciskiem, jaką dziką anomalją byłoby należenie związków zawodowych w Państwie polskiem do Centrali w Berlinie. Ruch zawodowy łączy się międzynarodowo, a właściwie międzypaństwowo, ale terenem jego jest przedewszystkiem państwo. I elementarna zasadą ruchu zawodowego, od której nie było i niema wyjątków, jest to, że ruch zawodowy w danem państwie musi mieć swoją centralę w tem państwie, a nie poza jego granicami. Ruch zawodowy bowiem jest tak ściśle związany z ustawodawstwem ogólnem danego kraju, w szczególności zaś z ustawodawstwem o związkach, stowarzyszeniach i zgromadzeniach, dalej z ustawodawstwem skarbowem, celnem, robotniczem, wreszcie z całem życiem gospodarczem państwa — że oddawać go pod władzę centrali zawodowych w innem państwie — znaczyłoby zupełnie wypaczać jego gospodarczą naturę.

To wszystko są sprawy, o które nigdy nie spierano się w ruchu robotniczym, tak były jasne dla wszystkich. I mogą nam być nieprzyjemne pod względem politycznym konsekwencje tej konieczności, ale zgodzić się z nią musimy. Nigdy by nam np. nie przyszło do głowy — nam, których lada stupajka niby-socjalistyczny zagranica okrzykuje jako „nacjonalistów" — żądać, aby związki zawodowe w zabranej przez Czechów części Śląska Cieszyńskiego podlegały Centrali warszawskiej. Tylko rzeczywiście nacjonalistyczna pycha zawodowców niemieckich, wciąż żyjących w stosunku do Polaków tradycjami Hakaty, mogła im podszepnąć tak dzikie, niebywałe w ruchu zawodowym uroszczenie.

Strajk kolejowy w Niemczech.

Robotnicy i pracownicy niemieccy posiadają trzy wielkie organizacje zawodowe. 1) Powszechny Niem. Zw. związków zawodowych, będący najpotężniejszą organizacją zawodową proletarjatu, 2) Powszechny wolny Zw. pracowników (AFA), do którego należy większość prywatnych pracowników, oraz 3) Niemiecki Związek urzędniczy, obejmujący urzędników państwowych. Pomniejsze związki „chrześcijańskie" i „żółte" pomijamy. Podczas, gdy dwie pierwsze organizacje są w ścisłej łączności i działają w porozumieniu wspólnem, trzecia organizacja urzędników państwowych idzie luzem, przestrzegając neutralności politycznej. Należą do niej jednostki, które odziedziczyły z przed wojny pogląd o „wyższości" urzędnika państwowego nad robotnikiem. Tylko w czasie zamachu Kappa związek ten przyłączył się do akcji powszechnej proletarjatu, ale później stanął na uboczu.

Otóż urzędnicy kolejowi i część maszynistów i konduktorów, zorganizowani w t. zw Państwowym Zw. Zaw. Niemieckich Urzędników kolei, należą właśnie do owej trzeciej organizacji urzędników państwowych. I oni to właśnie ogłosili strajk kolejowy, gdy rząd na przedłożone z ich strony ultimatum, żądające podwyżek, uregulowania płac i przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy — odpowiedział milczeniem, ponieważ dla zaspokojenia tych żądań potrzebaby wydatku 50 — 60 miljardów mk. na który rząd niemiecki, dążący do naprawy finansów i uzyskania zaufania Ententy, zgodzić się nie chce. Uchwała strajkowa zapadła nieznaczną większością głosów, a ponieważ powzięto ją bez porozumienia z innemi organizacjami — widoki powodzenia strajku były znikome. Dwie inne organizacje kolejarzy potraktowały strajk, jako „dziki" i nie przyłączyły się doń.

Atoli „gdy Pan Bóg chce kogo zgubić, to mu rozum odbiera". W danym wypadku postradał rozum rząd, prezydent państwa, a następnie już władze wykonawcze. Zamiast poczekać, aż strajk sam się załamie dzięki oporowi większości pracowników — prezydent Ebert wydał „ukaz", zabraniający urzędnikom państwowym strajkować i grożący wielkiemi karami. Za tym „ukazem" poszły czyny: zmobilizowano niemieckie S. S. S., skonfiskowano fundusz strajkowy organizacji urzędników, aresztowano kierowników strajku.

I oto w tej właśnie chwili strajk stał się popularny. Te organizacje robotnicze, które potępiły postępowanie związku urzędników kolejowych, zrozumiały, że Ebert dokonał zamachu na prawo koalicji pracowników państwowych, zagwarantowane w konstytucji, że w razie powodzenia tego zamachu urzędnicy państwowi spadną do roli obywateli 2-giej klasy, a cały ruch robotniczy zostanie dotkliwie osłabiony. Powszechny Zw. związków zawod. zagroził tedy poparciem strajku urzędników kolejowych, o ile ukaz nie zostanie cofnięty, a wraz z nim środki represyjne. Związek pracowników pocztowych również zapowiedział przystąpienie do strajku.

Rząd spostrzegł, że popełnił głupstwo. Na posłuchaniu przedstawicieli Powszech. Zw. u prez. Wirtha, ten oświadczył, że rząd nie zamierza bynajmniej ograniczać prawa koalicji urzędników państwowych i wyraził gotowość podjęcia natychmiast rokowań z przedstawicielami związków zawodowych w sprawie uregulowania płac. Dwie największe organizacje robotników i pracowników, oraz pomniejsze, wydały po konferencji u Wirtha odezwę, nawołującą do podjęcia pracy, ale też piętnującą na wstępie taktykę organizacji urzędników kolejowych.

Było to 3-go lutego. Sądząc z tego, że strajk kolejowy po tej dacie nietylko nie ustał, lecz przeciwnie wzmógł się jeszcze, rozszerzając się na Badeńskie i Bawarję, gdzie kolejarze należą w znacznej części do organizacji „chrześcijańskich" — odezwa powyższa nie odniosła skutku. Zapewne dlatego, że rząd nie zdołał opanować wzburzenia wywołanego „ukazem" i represjami, a także z tej przyczyny, że nie chciał cofnąć swych zarządzeń, zanim urzędnicy nie powrócą do pracy. Jak zawsze w takich wypadkach, wielką rolę odgrywa ambicja rządu i chęć zademonstrowania przed światem, że autorytet rządu nie poniósł szwanku. Specjalnie w stosunku do Niemiec idzie rządowi Wirtha o pokazanie Entencie, że jest silny i że można mu zaufać.

Ostatnie dopiero depesze donoszą o bliskiem zakończeniu strajku. Czy będzie to wynikiem dalszych rokowań przedstawicieli związków zawod. z Wirthem, czy też, być może, zaostrzenia się sytuacji z powodu strajku robotników miejskich w Berlinie — niewiadomo jeszcze. Ten ostatni strajk miał charakter czysto ekonomiczny, ale nie jest rzeczą niemożliwą, że wyzyskano strajk kolejowy dla łatwiejszego wywalczenia żądań robotników miejskich. Koniec końców stwierdzić można, że o ile postępowanie urzędników kolejowych było lekkomyślne, to taktyka rządu była niemniej nierozsądna i że w wyniku cała klasa robotnicza, stająca w obronie elementarnych praw urzędników państwowych — osiągnęła zwycięstwo. Duże niezadowolenie wywołało też zachowanie się członków rządu, należących do „większościowców", którzy działali wbrew związkom zawodowym, gdzie „większościowcy" mają przecież najsilniejsze oparcie.

Wreszcie podnieść należy, że stosunki kolejowe w Niemczech pozostawiają wiele do życzenia. Jeżeli mówić o organizacjach robotniczych, to jest ich zbyt wiele i, jak strajk ostatni wykazuje, jedna część pracowników działa naprzekór drugiej. Niema wspólnego organu, będącego wyrazem wszystkich organizacji kolejarskich i działającego w ich imieniu, co bardzo osłabia znaczenie kolejarzy i umożliwia „ukazy" ebertowskie. Z drugiej strony koleje przynoszą olbrzymi deficyt, a podwyższanie stawek nietylko nie zaradza złu lecz powoduje drożyznę i zmusza do podwyżek płac. Uzdrowienie gospodarki kolejowej możliwe jest tylko na drodze jaknajwiększego jej uspołecznienia przez odsunięcie kapitalistów prywatnych, jako dostawców w dziedzinie potrzeb kolejowych. Ale to już zahacza o walki społeczne, których widownią są właśnie Niemcy współczesne.

P. Landsberga czyny a „plecy".

Od pewnego czasu prasa zajmuje się osobą p. inż. Landsberga, prezesa dyrekcji wileńskiej. O gospodarce jego rozpisuje się szeroko zwłaszcza prasa ziem wschodnich, wykazując, że rządy p. Landsberga na kresach stanowią poważne dla interesów państwa niebezpieczeństwo.

Dał p. Landsberg również dosyć do roboty i Ministerjum Kol., które przymuszone było wytoczyć przeciw niemu śledztwo za jego samowolną i sprzeczną z interesami kolei działalność.

Mimo to p. Landsberg „trzyma się", a nawet, jak twierdzą w kołach urzędniczych, wyjdzie cało ze wszystkich opresji, dlatego, że... „ma plecy". Opowiada się, jako o rzeczy całkiem naturalnej, o tem, że „silne plecy" potrafią uchronić przed odpowiedzialnością za najgorsze nawet przestępstwa.

Kto jest właściwie p. Landsberg, skąd wziął się na kolejach polskich?

Jego narodowość i pochodzenie właściwie bliżej nie znane. Podobno Kurlandczyk, który poświęcił się rządowej, a raczej carskiej służbie. Jeden z takich „inorodców" o niemieckiem nazwisku, którzy pod względem „lojalności" przewyższali Rosjan prawomyślnych.

Do Kongresówki spłynął przed wojną z Petersburga. Wierność swą dla caratu posuwał, jako urzędnik kolejowy tak da-

leko, że z kolejarzami polskimi—jak o tem szeroko opowiadają — nie chciał mówić po polsku.

Kolejnictwu polskiemu dostał się w „remanencie" po rządach rosyjskich wraz z innymi cennymi skarbami, jakie po caracie pozostały. Teraz służy wiernie „ojczyźnie odrodzonej"...

Kraj nasz ma wogóle szczęście do różnych rycerzyków karjery, którzy serwilizm wobec rządów zaborczych umieli w lot zamienić na gorący patrjotyzm polski.

A że chwalebne to uczucie nie winno pozostać bez nagrody, tedy marzył w swoim czasie i p. Landsberg o tece ministerjalnej. Znalazły się jednak przeszkody, więc mimo poparcia narod. demokratów, którzy łaski Mikołaja Mikołajewicza poczytywali p. Landsbergowi za nadzwyczajną na polskiego ministra kwalifikację — skok na fotel się nie udał.

Musiał zatem p. L. zadowolić się skromniejszem nieco stanowiskiem prezesa dyrekcji i to właśnie na pograniczu rosyjskiem, może właśnie z delikatnych względów na jego tradycje.

Pochodzenie p. Landsberga mogłoby zresztą być rzeczą obojętną, gdyby umiał on, czy też chciał do obowiązków swego urzędu stosować się tak, jak tego interes kraju i kolejnictwa wymaga. Ale od samych początków swej prezesury p. L. interesy te lekceważy w sposób wprost niesłychany...

P. Landsberg bowiem — co to znaczy siła przyzwyczajenia! — zapomina, że służy państwu polskiemu i podległe sobie linje rusyfikuje. Wszystkie wyższe i ważniejsze stanowiska w administracji *p. Landsberg, obsadza Rosjanami*, jakgdyby wśród kolejarzy polskich nie było zupełnie odpowiednich ludzi.

Nie jesteśmy napewno szowinistami i pochodzenie rosyjskie, oczywiście, nie daje powodu do naganki przeciw ludziom przyzwoitym, umiejącym dostosować się do nowych warunków i obowiązków.

Jednakże wśród nazwisk, które—dzięki p. Landsbergowi — spotykamy w administracji wileńskiej, są nazwiska ludzi, znanych z czasów carskich ze strony jaknajgorszej, *carskich służalców i wrogów polskości!* Głośną była np. sprawa nominacji niejakiego Skopiczenki, zięcia słynnego żandarma Uthofa, z powodu której podniosła alarm nawet tak życzliwa p. Landsbergowi prasa endecka. P. Landsberg pozatem z obsadzenia wyższych stanowisk Rosjanami uczynił regułę, system — i to *akurat na kresach wschodnich!*

I nie trzeba być wcale alarmistą wojennym, by ocenić, jakiemi to państwu grozi konsekwencjami na wypadek jakiegoś tarcia z Rosją. Wystarczy uprzytomnić sobie tylko ze stanowiska psychologicznego zupełnie nawet zrozumiały konflikt wewnętrzny, któremu w takim wypadku ulec musiałby Rosjanin w służbie polskiej tak samo, jak Polak w służbie rosyjskiej. Toż sam taki konflikt, nie mówiąc już nawet o *możliwościach prostej zdrady*, wystarcza, by paraliżować wszelką energję, jaka wynika — nie ze służbowego przymusu — lecz z własnej woli i ochoty, z osobistego poczucia!

Że p. Landsberg pytań takich sobie nie zadaje i podobnych skrupułów nie żywi — to zrozumiałe. Ale niepojęte, *dlaczego M. K. Ż. na to pozwala?* Czy władze na kresach za główne swe zadanie uważają może to, by pomagać p. Landsbergowi w szykanowaniu ruchu zawodowego kolejarzy? A nie widzi się różnych kreatur carskich, któremi p. Landsberg zaśmiecił kolejnictwo kresowe!

Pisma kresowe, różnych odcieni, przepełnione są artykułami o rusyfikatorskich metodach Landsberga. Nie są to frazesy, lecz *ścisłe fakty*, nazwiska ludzi, których p. Landsberg postawił na najwyższych właśnie stanowiskach. A między tymi nazwiskami znajdujemy różnych b. czynowników carskich, znanych ze swej nienawiści ku polskości.

P. Landsberg broni się w ten sposób, że są to... „ataki lewicy". Taki spryciarz, jak on, słusznie spekuluje na to, że wymówką podobną nawet największe łajdactwo pokryć można w oczach „bogoojczyźnianej prawicy" i w dodatku jeszcze zyskać u niej poparcie.

I oto widzimy już skutek: p. Landsberg jest wrogiem lewicy i organizacji kolejarzy — to wystarcza, aby endecka prasa warszawska, po chwilowem wahaniu, wzięła w obronę rusyfikatora!!

Kcz.

Zblizka i z daleka.

U KOLEBKI PRZYSZŁEJ IRLANDJI.

Gdyby nie Sinn-Feiniści, nie byłoby wolnego państwa (free-state) Irlandji. Lord Bryce, jak to już miałem sposobność zaznaczyć, wypisał na medalu ku czci Kościuszki wyrazy: „krew bohaterów, to posiew wolności..." Polało się ich krwi niemało: więzienia, głodówki, ucieczki, krycie się po lasach i piwnicach. Ścigane w kniei przez apaszów ubranych w angielskie mundury „zwierzęta" — mordowali najeźdźców anglo - saskich, których praojcowie wydarli tę ziemię prawowitym jej właścicielom *). Trwało to pół wieku! Trzech pokoleń trzeba było aby marzenia O'Connell'ów stały się faktem dokonanym. I ten fakt nie jest tylko i wyłącznie dziełem sinn-feinistów. Pomiędzy Fenianami a Sinn-Fein'em jest Parnell, John Redmond, wielki okres pracy parlamentarnej, opozycyjnej, organizacyjnej, pedagogicznej. Ta praca stworzyła, wstrząsnęła zorganizowała opinję publiczną w Irlandji. Zorganizowała nietylko na „dziś". zorganizowała na długo, na zawsze. Stworzyła nową Irlandję chłopów - właścicieli kooperatystów, producentów nietylko nędzarzy, przymierających głodem, ale zamożnych fermerów, czytujących gazety, uczących się mowy celtyckiej, wiążących dzisiejszą Irlandję z dawną tradycją tej ziemi, ociekającej krwią i łzami.

Parnell był większym, niż de Valera, większym, niż sam Mac Swiney, który się na śmierć zagłodził. Większym dlatego, że był sam jeden w polu, bez pomocy, ze słabą opinją publiczną w Irlandji, z tłumem niezorganizowanych, tchórzliwych wyborców za sobą, z gromadką rewolucyjnych fenianów po lasach. Jak Winkelried musiał służyć za cel wszystkim strzałom zatrutym angielskiej opinji publicznej: był zdrajcą, oszustem, zbrodniarzem, bandytą, cudzołózcą złodziejem. I wreszcie ugiął się i załamał pod ciężarem tej anglo-saskiej nienawiści. Mac Swiney, gdy ginął, wiedział, że będzie pomszczony. Już stała koło jego łoża zielona gwardja Erynu. Za de Valerą jest nietylko Irlandja, jest Irlandja całego świata, jest kongres, który się odbywa w Paryżu, i który stanowi, że język gaelski będzie językiem oficjalnym. Na tym kongresie znalazł się już i książe Tetuanu, przybyły z Madrytu, znalazł się i lord Ashburne. Na tym kongresie znaleźli się i literaci (Hyde), profesorowie (Mac Neill), poeci: cały naród nowoczesny. Tu Irlandja nie jest tylko Irlandją de Valery. Jest to kompromis· historja nie zna innych tworów państwowych w warunkach podobnych do irlandzkich powstałych. De Valera nie godzi się na ten twór, nie chce podpisać umowy z Lloyd Georg'em. Dla niego jeszcze jedno istnieje hasło: wszystko, albo nic. Hasło i nie historyczne i nie nowoczesne. W nim żyje jeszcze rytm rewolucjonisty. Alę dzisiejszą Irlandją rządzić będą ci, co umowę podpisali, do niedawna pomocnicy de Valery — Griffith przedewszystkiem.

Marks powiedział niegdyś, że siła jest akuszerką społeczeństw. Akuszerka staje do pracy, gdy płód już dojrzał, gdy walczy o byt własny w łonie matki, gdy za słaby jeszcze, aby wyjść na świat i dla siebie niezależne na tym ludzkim padole zdobyć miejsce. Akuszerka nie jest matką, jeno pośrednikiem, nie tworzy, jeno — pomaga. Marks nie mylił się. Jego obraz jest zupełnie naukowy i w zupełnej zgodzie z całą jego koncepcją procesu dziejowego. Irlandja była już dojrzałym ekonomicznie, społecznie organizmem; pracą kooperatystów, a w szczególności genjalnego Horacego Plunckett'a, pracą twórców reformy rolnej i wykonawców ustaw rolnych — zdobyła wszystkie organy, potrzebne do samodzielnego życia, gdy Sinn Fein'owie rzucili hasło: „sami sobie". I poparli to hasło — walką orężną, rewolucją, egzekucjami, głodem po więzieniach.

Nikt, rzecz prosta, przewidzieć nie może, jak się ułożą stosunki w Irlandji. Jak się skończy walka protestantów Ulsteru przeciwko katolickiemu Erynowi. Jak się nowe państwo zorganizuje, jak handel swój, przemysł swój zbuduje. Na kongresie światowym w Paryżu „dyplomaci" irlandzcy z całym optymizmem rysowali obraz stosunków międzynarodowych. I my ich tu u nas zobaczymy niedługo.

Byłem jeszcze w szkole średniej, kiedy studenci warszawscy składali wieniec na grobie Parnella. De Valera o tem już nie wie. Ale my to przypomnimy jego czy Griffitha do nas posłom. Dla nas już wtedy Irlandja była państwem niepodległem!

Henryk Bezmaski.

*) Por. Stanisław Posner, „Autonomja Irlandji" (nakład księgarni E. Wende i Sp.).

Konsolidacja ruchu spółdzielczego w Warszawie.

Rozwój ruchu spółdzielczego w Warszawie zrobił w ostatnich czasach jeden wielki krok naprzód. Oto na mocy uchwał walnych zebrań delegatów Rob. Stow. Spożywców m. Warszawy i okolic i Stow. Spożywców „Poranek" w dniu 29 stycznia b. r. — nastąpiło połączenie wspomnianych stowarzyszeń z Warszawskiem Stow. Spożywców. Wspólna organizacja powstaje pod nazwą „Warszawskie Spółdzielcze Stow. Spożywców".

Połączenie to nie dokonało się ani łatwo, ani szybko. Akcja pierwotnie była zakreślona między dwoma stowarzyszeniami — Warsz. Stow. Spożywców (dawniej „Merkury") i Stow. „Poranek". Odpowiednie uchwały zapadły w miesiącu kwietniu i maju 1921 r.

W tym samym czasie powstała na gruncie warszawskim Komisja Międzystowarzyszeniowa dla propagandy spółdzielczej w Warszawie, złożona z 11 większych stowarzyszeń; za zadanie Komisja postawiła sobie obok wspólnej propagandy spółdzielczej — dążenie do centralizacji ruchu spółdzielczego przez łączenie poszczególnych stowarzyszeń. W Komisji Międzystowarzyszeniowej powstała myśl, by akcję połączeniową „Poranka" i Warsz. Stow. Spożywców, rozszerzyć również i na Rob. Stow. Spoż. m. Warszawy i okolic.

Myśl rzucona padła na razie na bardzo nieprzygotowaną glebę. Słuszna i zdrowa tendencja napotkała na opór najprzeróżniejszych trudności. Jedną z najtrudniejszych do pokonania przeszkód było to, że pierwsze dwa stowarzyszenia należały do Zw. Polskich Stow. Spożywczych („Społem"), gdy tymczasem ostatnie należało do Zw. Rob. Stow. Spółdzielczych. Uchwały Zjazdów Zw. Polskich Stow. Spożywczych i Zw. Rob. Stow. Spożywczych w czerwcu z. r. nie wpłynęły na zmniejszenie antagonizmów w Centralach, co również miało wpływ i na stosunki spółdzielcze w Warszawie.

Po zjazdach wspomnianych następuje pewne rozprzężenie również i w Kom. Międzystowarzyszeniowej. Lecz na krótko. Życie jest twardsze niż doktryna.

Pierwszego wyłomu dokonywa uchwała Rady Nadzorczej Okr. Stow. Spożywców „Poranek", która w sposób kategoryczny staje na stanowisku, że połączenie winno się dokonać z Warszawskiem Stow. Spożywców o ile do połączenia tego będzie należeć i Rob. Stow. Spożywców. Stanowisko to zostaje potwierdzone przez jednogłośną uchwałę walnego zebrania delegatów „Poranka" w dniu 13 lipca.

Uchwała ta, jak również rezolucja połączeniowa walnego zebrania delegatów Rob. Stow. Spożywców m. Warsz. i okolic z dnia 8 czerwca wystawiła na próbę działaczy z Warszawskiego Stow. Spożywców. Pomimo silnego oporu część Rady Nadzorczej W. S. S. usiłuje przeprowadzić uchwałę połączeniową na zebraniu walnem członków w dniu 4 września. Grunt jednak jeszcze nie został całkowicie przygotowany. Dopiero w dniu 13 listopada 1921 r. na walnem zebraniu na skutek przedstawienia jednomyślnej uchwały Rady Nadzorczej W. S. S. przechodzi olbrzymią większością rezolucja za połączeniem z Rob. Stow. Spożywców i Stow. „Poranek".

Od tej chwili połączenie 3-ch stowarzyszeń wchodzi w fazę realizacji. Każde stowarzyszenie deleguje po 5 członków Rady Nadzorczej i po jednym członku z Zarządu; w ten sposób powstaje Komisja Organizacyjna, złożona z 18 osób, zadaniem

KAROL IRZYKOWSKI

—o—

Melodja Janki.

Smukła willa podmiejska, w której konała zgwałcona przez żołnierzy Janka, była dla tych, co wiedzieli, przedmiotem zgorszenia. Stara panna z przeciwka żegnała się, ile razy podnosiła storę od tej strony, skąd wionęło grzechem śmiertelnym, i w jej mniemaniu Janka, chociaż niewinna ofiara, należała już do ostatnich; mężatki i matki, przechodząc z dziećmi, spoglądały trwożliwie ku wszystkim oknom willi, bo wydawała im się ona przezroczystem ciałem, nie mogącem w żaden sposób ukryć krwawej rany, bezwstydnie otwartej całemu światu. Mężczyźni, którzy tamtędy szli na wyścigi lub turnieje piłki nożnej, czyli w sobie jakby wyrzuty sumienia, i słyszeli niby krzyk skądciś, przenikający niebo i ziemię a daremny.

Pokoik, w którym konała Janka, otworzył się małą szczeliną drzwi uchylonych na balkon, podający się w niebo na wysokości szczytów drzew. Uchylenie było właśnie takie, aby tamtędy mogła się przecisnąć dusza Janki, stanąć na parapecie i odlecieć. Tymczasem wchodziły tamtędy swawolnie, po naradzie u drzwi, wonie wiosny, płynące od parku, — walczyły z zapachami jodoformu i cofały się zwyciężone. I tylko jedna, jedyna, wytrwała na miejscu, wyróżniona i przyciągnięta siłą wyobraźni: nazywała się sentymentalnie Lilijka. Była to ona sama, dziecko, tak nazwane, bo w dniu jej narodzin zakwitł w wazonku niezwykły gatunek lilji.

Rozglądała się po tym pokoju, w którym wszystko było zaczarowane. Na szerokim łóżku, którego tylny przyczółek tworzył ołtarz, leżała Janka tak, jak królowa Jadwiga w sarkofagu na Wawelu — rzeźba, rzecz, cicho, nie budzić jej...

Ponad jej głową Boecklina Wyspa Umarłych a naprzeciw ulubiony zegar wahadłowy, który dla niej tylko chodził i wybijał godziny. Pamiętała go od czasów dziecięcych — był w niej zawsze zakochany. Sama podciągała jego ciężarki i puszczała w ruch duże wahadło z mosiężnem słońcem u dołu. Były tam jeszcze wielkie szafy zwierciadlane, a w kącie siodło i karabin i coś okrągłego, przykrytego ciemnem suknem. To wszystko istniało tu oddawna, bardzo dawna, znieruchomiałe, powleczone było razem z Janką-Jadwigą popiołem spalającego się jednostajnie czasu. Lilijka wzbiła się ponad łóżkiem jak wspomnienie — pochyliła się nad jej twarzą bladą, z różowemi nozdrzami, na której zadrgały powieki. Więc gdy w świecie tych rzeczy była jedna rzecz, w której mieścił się ból — weszła w nią, zjednoczyła się z nią napowrót, stała się bólem.

Razem z bólem wróciły widziadła codzienności. Siwa głowa ciotki zajrzała przez drzwi z sąsiedniego pokoju i trzęsąc się wypowiadała jakieś słowa. Aż z tych słów uderzyło w chorą jedno: Olek! który otrzymawszy urlop na jeden dzień, chciał się widzieć z Janką.

Przed tą wizytą chciała uciec, umrzeć — ale on już wszedł, rosły, barczysty, szastając kupionym bukietem, brzęcząc szablą i ostrogami. Natychmiast jednak uciszył się, gdy zobaczył jej twarz i oczy, wlepione w zegar. Zdawała się nie spostrzegać przybysza. Gdy zostali sami, usiadł opodal łóżka i dopiero teraz uprzytomnił sobie, że nie wie, jak się ma wobec tej sytuacji zachować. Wystękał coś w rodzaju kondolencji i zapewnienia, że to nieszczęście jego uczuć i zamiarów względem Janki nie zmieni. — lecz zmiarkowawszy, że powiedział coś niestosownego, umilkł i namyślał się.

I teraz między obojgiem wynurzało się i rosło wspomnienie owego wieczoru, kiedy on zastał ją na wsi tylko z dwojgiem rodzeństwa, i kiedy bawili się wszyscy w chowankę. Wyśledziwszy ją w ciemnym kącie wśród sterty jakichś szat, zaczął ją całować nieokiełznanie i szukać czegoś dalej już w jej własnych szatach, aż położył rękę na jej nagie ciało. Zdziwiona i przerażona nie broniła się, dopiero po chwili zaczęła się wydzierać i zraniła mu rękę do krwi. Nadejście matki przerwało tę gorącą niespodziankę narzeczeńską. Nazajutrz on przyszedł pożegnać się, bo „szedł na wojnę". Żartem wskazywał na swoją „pierwszą ranę" i prosił, aby go opatrzyła jak siostra miłosierdzia. Ponieważ było to pożegnanie, uległa jego prośbom i drżąc ujęła go za rękę. Musiała walczyć z sobą, aby nie pocałować rany, — chociaż pociąg ten wydawał się jej wstrętnym, — w końcu wyjąwszy sobie z włosów czerwoną wstążeczkę, niby owinęła mu nią skaleczoną rękę, poczem on uroczyście i po rycersku położył sobie wstążkę na sercu.

Szczegóły tego wspomnienia rozgrywały się między nimi z brutalną niewidzialnością, na moście wzajemnych myśli. Dopiero teraz odczuła Janka okropny wstyd i z oczu jej pociekły wstrzymane łzy. Zerwał się w niej nakaz, aby za wszelką cenę zażądać od niego zwrotu wstążki. Lecz przezwyciężyła się, aby nie wyjawić tego życzenia, aby nagle nie [illegible] mu słowach to, co tu było między nimi najważniejsze. Raczej by mu ją sama nagle odebrała — gdzie ona mogła być teraz i jak mogła wyglądać między mundurem a piersią żołnierską?

Nieznacznie obróciła twarz ku niemu — a na jego mundurze błysnęły medale, rozjarzyły się jak słońca, odtrąciły ją — zuchwałą, na kolana przed nim, świętym i wielkim...

A on, zmylony jej łzami, nachylił się nieco ku niej, pogłaskał litościwie, i mniemając, że chora usypia, wycofał się na palcach.

Wtedy odważyła się już Janka wyrzucić swoje wychudłe ręce w górę. Te ręce, któremi chciała wydrzeć to. Patrzyła z przerażeniem na dłonie, bezsilne mdlejące w popłoch od samego zamiaru obrony, nieszczęśliwe.

Wewnętrzne drżenie trwało dalej i gdy weszła ciotka, aby jej założyć opatrunek, stała się odrazu Jance kimś obcym. Ruchy jej rąk były jakby męskie, zniewalające, niezwykle mocne. Powtarzała Jance opowiadania Olka: marsze, postoje, bitwy, zgony druhów... Od innej jakby strony cisnęły się ku Jance wrażenia, już jakby przecież dla niej przeznaczone. Słychać z nich było tumult i gonitwę, widać było padające trupy — a ponad wszystkiem znowu jak złowrogie słońca świeciły medale Olka. Dotyki osoby, która opatrywała Jankę, budziły w niej niepokój — były niby przygotowaniem do czegoś, przed czem należało się mieć na baczności. Bezwładną kłodą poczuła się Janka i zasnęła.

(Dok. nast.).

której jest praktyczne przeprowadzenie połączenia. Każde z 3-ch stowarzyszeń winne na własny rachunek zredukować ustaloną ilość personelu i sklepów do dnia 1-go stycznia 1922 r. Remanenty i inwentarze na 31-go grudnia zostały dokonane przy wspólnej kontroli. Na ich zasadzie każde stowarzyszenie sporządziło bilans zamknięcia. Po przeprowadzeniu uchwał likwidacyjnych z dnia 29 stycznia r. b. połączone stowarzyszenie otwiera jeden bilans otwarcia na dzień 1 stycznia 1922 roku.

Obraz Warszawskiego Spółdzielczego Stow. Spożywców ilustrują następujące cyfry: Liczba członków na dzień 1 stycznia wynosi 11.236, w tem Rob. Stow. Spoż. wprowadziło 5320. W. S. S. 3516 i Stow. „Poranek“ 2400 członków. Wspólny kapitał udziałowy daje sumę mk. 9.567.288.72, (R. S. S. 3.262.149.41, W. S. S. 3.678.116.66 i „Poranek“ 2.627.022.65).

Stowarzyszenie po zredukowaniu 7 punktów sprzedażnych, liczy 24 sklepy, posiada własną piekarnię, oraz zatrudnia 74 pracowników.

Skład władz stowarzyszenia jest następujący. Do Rady Nadzorczej weszli członkowie: Sikorski, Kmita, Olesiński, Zalewski, Opieński (W. S. S.); Gardecki, Ostrowski, Oleś, Szczypiorski, Mackiewicz (z ramienia R. S. S.) i Stanisławczyk, Stecki, Galiński, Kwaśnik i Stryjewski (Stow. „Poranek“). Zarząd stowarzyszenia stanowią czł.: Andrzejewski, Lipnicki i Żerkowski.

Połączenie obecne, aczkolwiek doniosłe dla ruchu spółdzielczego na terenie Warszawy, jest zaczątkiem dopiero ogólnych dążeń i celów spółdzielczych. W Warszawie istnieje cały szereg stowarzyszeń idących luzem i przy obecnych warunkach rynkowych z trudem wegetujących. Kom. Międzystowarzyszeniowa będzie nadal wytrwale pracować w kierunku dalszego łączenia tych poszczególnych stowarzyszeń, zaś Warsz. Spółdz. Stow. Spożywców będące samo silną placówką gospodarczą, z natury rzeczy będzie przyciągało ku sobie słabsze spółdzielnie tembardziej, iż opiera się na zaufaniu szerokich mas robotniczych, mając we władzach swych, obok poważnych działaczy spółdzielczych, również i ludzi związanych silnie z klasą robotniczą Warszawy.

Praca w kierunku stworzenia jednego wielkiego kilkudziesięciotysięcznego stowarzyszenia w Warszawie będzie się obecnie szybko posuwać naprzód.

J. Ż.

Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich

Zjazd delegatów Zw. Zaw. L. P. z całej Polski trwał dwa dni. Cel zjazdu — ujednostajnienie statutów i wspólna akcja nad rozwojem tej niezbędnej organizacji polsk. literatów — został osiągnięty. Postanowiono stworzyć jednolitą organizację, rządzoną przez Zarząd Główny, wybieralny na zjazdach corocznych przez delegatów wszystkich oddziałów Poszczególne oddziały Związku, jak lwowski, poznański, warszawski będą stanowiły autonomiczne instytucje, poddające się uchwałom Zarządu Głównego, którego siedzibą będzie Warszawa. Najwydatniej zaznaczył się w obradach udział delegatów lwowskich, największego po Warszawie pod względem liczebności, a najsprawniej działającego oddziału Związku.

Zjazd stwierdził ogromne znaczenie i potrzebę organizacji literatów dla obrony praw autorskich, opieki nad chorymi, oraz rodzinami po zmarłych pisarzach. Fakty, przytaczane przez delegatów, ujawniły, jak potwornie przedstawia się los polskiego pisarza z chwilą, gdy zdrowie zmusi go do porzucenia pióra. Sławni i znani nieraz wpadają w dosłowną nędzę, umierają w przytułkach lub żyją w rozpaczliwem zapomnieniu. Niestety, ogół pisarzy polskich nie zdaje sobie jeszcze dostatecznie sprawy z tego, że każdego z nich czeka to samo w przyszłości. Literaci, głośno uskarżający się na te stosunki (jak np. p. Z. D. z „Kurjera Warszawskiego“), nawet nie umieją tyle uczynić, aby w pismach, w których pracują, nie bojkotowano Związku. Wobec tej dziwnej obojętności wielu pisarzy na los swych kolegów i braku wyobraźni w stosunku do własnego losu w przyszłości, Zjazd uchwalił wystosować do wszystkich pisarzy polskich odezwę, tłumaczącą potrzebę i konieczność popierania Związku przez wszystkich pisarzy, ponieważ Związek wtedy będzie w możności działać z odpowiednią energją.

Pozatem uchwalono dążyć do założenia biura pośrednictwa pracy przy Związku, któreby podjęło się wypracowania kontraktów i umów, oraz wzięło na siebie pracę pośredniczenia między autorem i wydawcą i opiekę nad wykonywaniem umów obustronnie. Poruszono sprawę Akademji Literackiej, wzywając komitet wyłoniony dla tego celu na Zjeździe Lit. Polskich w r. 1920 do podjęcia pracy energicznej.

Rzeczowe i treściwe przemówienia i dyskusje wykazały, że literaci coraz jaśniej zaczynają pojmować znaczenie swego Związku, który z pewnością prędko przełamie niechęć i nieporozumienie ze strony tych pisarzy, co z ukosa patrzą na Związek, zapominając, że tego rodzaju związki zawodowe literatów dawno już istnieją i bardzo wydajnie na korzyść literatury i literatów działają we wszystkich krajach cywilizowanych.

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 283.

P. Michalski nie zjawia się ostatnio w Sejmie. Nie było go już dawno widać na ławach rządowych. Ale „robota“ p. Michalskiego idzie, załatwiają ją inni. Wczoraj w sprawie szkolnictwa powszechnego wystąpił p. Mikulecki, jako przedstawiciel Min. skarbu i usiłował odwlec uchwalenie kredytów na budowę szkół przez odesłanie do komisji skarbowo - budżetowej. Ale nawet p. Matakiewicz przeciwstawił się temu, a wice-minister oświaty Łopuszański aczkolwiek bardzo delikatnie, ale wyraźnie dał do zrozumienia, że głównej przeszkody dla rozwoju szkolnictwa szukać należy w polityce Min. skarbu, które stale odmawia pieniędzy. Z licznych mówców, którzy zabierali już głos w tej sprawie wyróżnili się tow. Smulikowski i pos. Woźnicki, zarówno gruntowną znajomością szkolnictwa jak i dbałością o jego rozwój. Uchwał żadnych jeszcze nie powzięto.

Odbyto natomiast głosowanie w sprawie wniosku pos. Potoczka o czasie pracy w handlu. Jak wiadomo, większość komisji ochrony pracy uchwaliła wezwać Rząd do przedłożenia noweli do § 2 ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, noweli, którąby regulowała sprawę godzin otwarcia i zamykania sklepów. Ks. Styczyński ze Zw. Lud. Nar. przedłożył na plenum Izby gotową już ustawę, zezwalającą na handel w ciągu 12 godzin bez przerwy, z tem jednak, że pracownicy handlowi zastrzeżony mają 8-godz. dzień pracy. Zaś p. Potoczek z klubu kat.-lud. bez żenady wniósł poprawkę do projektu ks. Styczyńskiego, że czas pracy w handlu określony zostaje na 10 godzin.

Najpierw głosowano poprawkę p. Potoczka. Oświadczyły się za nią stronnictwa chłopskie od P. S. L. „Piasta“ na prawo. Chadecy i część endeków nie głosowali za Potoczkiem. Wynik głosowania był wątpliwy. Marszałek zarządził głosowanie przez drzwi. I oto w kuluarach endecy — zwolennicy Potoczka, z p. M. Seydą na czele zmusili innych swych kolegów do głosowania za poprawką p. Potoczka, która też uzyskała znaczną większość.

Przyjęcie poprawki p. Potoczka oznacza faktycznie obalenie zasady 8-mio godz. dnia pracy w handlu i powrót do stosunków przedwojennych, kiedy to pracownik handlowy kilkanaście godzin bez przerwy musiał siedzieć w sklepie. Stało się to za sprawą posłów chłopskich, którzy dalej swego nosa nie chcą widzieć i w egoistycznem zaślepieniu nie rozumieją, że postęp w dziedzinie ochrony pracy idzie w nogę z postępem w dziedzinie stosunków społecznych na wsi, że reformy społeczne, tak dobrze rolna, jak reforma ustawodawstwa robotniczego, stanowią ogniwa jednego łańcucha, są wzajem od siebie zależne i mają często wspólnego wroga... O tem nie powinni zapominać panowie z klubu Witosa.

Początek o godz. 4 m. 40.

Po odczytaniu interpelacji odesłano w pierwszem czytaniu do komisji ustawę o szkole sztuk pięknych w Warszawie.

SPRAWY SZKOLNE.

Przystąpiono do dalszych obrad nad sprawą szkolną.

Pos. *Mendelson*, wobec wystąpienia pos. Schippera przeciw t. zw. chederom, wziął w obronę chedery. Delegaci ortodoksyjnej ludności, oraz rabini zgodnie oświadczyli się za utrzymaniem tego typu szkół.

PRZEMÓWIENIE TOW. SMULIKOWSKIEGO.

Stan budynków szkolnych zadecyduje o stanie naszego szkolnictwa powszechnego. Stwierdzono, że dziś właściwie jest najodpowiedniejsza chwila do odbudowy szkolnictwa, niestety, jednak nie widzimy [illegible]kiego zainteresowania dla tej sprawy ani też żywszej akcji ministerjum oświaty. Potrzeba nam rocznie 3.000 izb szkolnych nowych, a tymczasem nietylko izb nie przybywa, ale wprost jeszcze ubywa, bo wszystkie władze, czy to wojskowe, czy cywilne, uważają, że przedewszystkiem budynki szkolne rekwirować należy na wszelkie inne cele poza celami szkolnictwa. Sejm dotychczas nie uchwalił ustawy o rekwizycji mieszkań na wsi, chociaż po dworach i plebanjach jest wiele ubikacji, nadających się na cele szkolne.

Utarło się przekonanie, że w Małopolsce pod tym względem jest lepiej, ale zdanie to nie jest słuszne jak tego dowodzi sprawozdanie wizytatora, radcy Bruchnalskiego ze Lwowa. Okazuje się z tego, że stan izb szkolnych jest taki, że gorliwi nauczyciele bezpowrotnie niszczą tam swoje zdrowie. W Małopolsce na terenie szkolnictwa istnieje obecnie stan pozaprawny. Dawniej był fundusz szkolny i Sejm krajowy, który się tem zajmował. Tymczasem ustawa z 1 marca 1921 r. przeniosła kompetencje dawnego Sejmu krajowego w sprawie dodatków do podatku na Rząd, z uchyleniem jednak punktu 8 w sprawie dodatków na cele szkolne. Jest to zasługa referenta tej ustawy, p. Putka.

Niektórzy inspektorowie w Małopolsce wobec tego stanu rzeczy niejako sami stają się prawodawcami, nakładając owe dodatki do podatków. Oczywiście możliwe to jest tylko tam, gdzie starosta zgodzi się na takie stanowisko. Wogóle stanowisko starostów w Małopolsce w sprawach szkolnictwa zasługuje na osobną wzmiankę. Szczególnie w województwie Lwowskiem władze administracyjne nie postarały się o opał dla szkół, a dotyczy to zarówno szkół po wsiach, jak i w wielkich miastach. Tak np. w zeszłym roku w Krakowie szkoły były zamknięte z braku opału. W tym roku, dzięki towarzyszowi naszemu, d-rowi Bobrowskiemu, stan ten w Krakowie zmienił się na lepsze.

Oprócz braku opału szkoły były nieczynne jeszcze z innej przyczyny, mianowicie z powodu niewykonania przymusu szkolnego. Poza Łodzią prawie nigdzie ten przymus nie jest wykonywany. Zresztą jest to niemożliwe bez opieki społecznej nad młodzieżą, to znaczy bez zaopatrywania jej w książki, ubranie, a nawet po części ciepłą strawę. Znamienna jest statystyka stosunków szkolnych w Warszawie, gdzie w lutym 1921 r. na 154.985 młodzieży w wieku szkolnym uczęszczało do szkół powszechnych tylko 45,662. Wobec tego analfabetyzmu szerzy się ulicznictwo, oraz typ t. zw. gońców po urzędach, przyczem nawet ministerjum oświaty zatrudnia chłopców, których miejsce powinno być jedynie w szkole.

Niema współdziałania w administracji szkolnej z administracją polityczną. Już poseł Woźnicki postawił wniosek o należyte ustalenie tekstu art. 66 Konstytucji, który dotyczy rozgraniczenia władz w powiecie Wobec tej niejasnej stylizacji starostowie w Małopolsce dążą do odzyskania stanowiska, które mieli za czasów Austrji na terenie szkolnictwa a ktxre umożliwiało im nadużywać szkoły do agitacji politycznej. Dowodzi tego między innemi art. z „Czasu“ z dnia 5 lutego r. b., podpisany „Ziemianin“, ale prawdopodobnie pochodzący od któregoś ze starostów.

Poseł Mierzejewski skarżył się na spensjonowanie wielu starostów w b. Galicji Zachodniej, Byli to jednak sami ludzie bądź osławieni ze swojej brutalności, bądź nawet poszlakowani. Niepotrzebnie więc p. poseł ich broni. Również niesłusznie p Stapiński żądał odebrania furmanek inspektorom.

Ministerjum oświaty samo przyczynia się do podkopania naszego szkolnictwa powszechnego, gdyż nie przystosowało szkół średnich do typu 7-klasowej szkoły powszechnej. Nie dziw jednak, że Rząd nie dba o to, skoro same stronnictwa ludowe z dziwną obojętnością traktują szkolnictwo ludowe a raczej stają się echem głosów najciemniejszego włościaństwa w sprawie szkoły ludowej.

Należy też zwrócić uwagę, że aczkolwiek nauczycieli szkół powszechnych jest niewielu, redukcję funkcjonarjuszy zaczyna się właśnie od nauczycieli. Niewiadomo też skąd krążą wśród włościan i nietylko wśród włościan legendy o znakomitem uposażeniu nauczycieli. W rzeczywistości zaś najstarsi nauczyciele, mający za sobą 16 lat pracy, należą do 7 kategorji i pobierają 26.350 mk. miesięcznie a najmłodsi 16,032 mk. Tymczasem ministerjum Skarbu wydało rozporządzenie, aby tym nauczycielom nie wypłacać dodatków, które otrzymali wszyscy inni funkcjonarjusze państwowi. Rozporządzenie takie wydał Rząd, na czele którego stoi podobno minister oświaty. Mówię podobno, gdyż lwiego pazura p. Ponikowskiego, jako ministra oświaty, nie odczuliśmy i obawiamy się, aby minister skarbu wraz z ministerjum sztuki nie chciał znieść min. oświaty. Należy się też przeciwstawić rozporządzeniu ministra, aby nie angażować nowych sił nauczycielskich. W takich warunkach budowa szkolnictwa jest niemożliwa. W Czecho-Słowacji od 1914 r. liczba szkół i uczącej się młodzieży wzrosła 10-krotnie. Mówca wnosi rezolucję, wzywającą Rząd, aby w najkrótszym czasie przedstawił plan realizacji ustaw o budowie szkolnictwa powszechnego.

Szef dep. min. skarbu, p. *Mikulecki*, domaga się aby sprawę odesłać do komisji, dla poczynienia zmian. Na budowę szkół, według projektu, trzeba będzie rocznie 90 miljardów marek, z czego połowę miałby pokryć skarb ze swoich dochodów. Min. skarbu uważa, iż dla racjonalnej realizacji tego projektu należy go oprzeć na długoterminowym annuitetowym kredycie i w myśl tego min. przedłoży odpowiedni wniosek. Na drugi projekt ustawy ministerjum skarbu godzi się bez zastrzeżeń.

Pos. *Woźnicki:* Jeżeli ci, co stoją u steru, będą w ten sposób sabotowali ustawy o budowie szkół powszechnych, to art. 118 Konstytucji o obowiązkowej nauce w szkołach powszechnych chyba za 10 lat wejdzie w życie, Gdy chodzi o ustawy wykonawcze do tej części Konstytucji, która dopuszcza prawa wyjątkowe, to Rząd skwapliwie je opracowuje.

Dotychczas używał lud swego wpływu tylko w obronie praw swoich. Idzie o to, żeby go mógł użyć świadomie do budowania Państwa, a do tego potrzeba oświaty. Uchwalenie tych ustaw da całemu ludowi zrozumienie, czem są jego obowiązki względem Państwa i nie będziemy z takim trudem wydobywali od ludu podatku — obawy więc min. skarbu są płonne.

Chcemy, żeby wszędzie stanęły szkoły powszechne, któreby wyrównywały różnice, wynikające między dziećmi wskutek urodzenia, majątku i łagodziły antagonizmy narodowościowe i wyznaniowe. Szkoła powinna być powszechna i w tem znaczeniu żeby mogła być organizacyjnie złączona ze szkołą średnią i wyższą, żeby były zniesione różnice programowe między szkołami.

Wskutek oporu min. skarbu min. oświaty było tak skrępowane, że nie przedstawiło nam planu realizacji powszechnego nauczania.

Co do ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół to zadowala nas ona. Domagamy się tylko, żeby sieć szkolna była często rewidowaną wskutek ciągłego ruchu ludności. Do rezolucji, która mówi o likwidowaniu szkół jednoklasowych, wnosimy poprawkę, żeby w miarę możności likwidowano także szkoły dwuklasowe. Co do ustawy o budowie szkół, to punkt ich ciężkości leży nie w tym, żeby dać pieniądze, lecz w tym, żeby te pieniądze wydać umiejętnie i celowo. Min. skarbu zamierza postawić poprawkę, żeby udział Państwa wynosił nie 50%, lecz do 50%. To byłoby przekreśleniem budownictwa szkolnego na wsi, bo każda gmina musi wiedzieć dokładnie, ile otrzyma od skarbu Państwa. Domagamy się więc, żeby tutaj utrzymać teksty komisji.

Wice-minister oświaty *Łopuszański* twierdzi, że niema powodu do obaw o szkolnictwo mniejszości narodowej. Na obszarze Rzplitej jest 1.000 szkół nie-polskich, które zupełnie swobodnie się rozwijają a szkół żydowskich z niepolskim językiem jest około 500. Gdzie jest ludność rdzennie rosyjska, tam ma ona prawo kształcić swe dzieci w szkołach rosyjskich, ale ludności nierosyjskiej nie możemy pozwolić rusyfikować przez szkoły. Na Kresach jest dużo szkół średnich dla młodzieży żydowskiej, gdzie prawie wyłącznie wykładowy język jest rosyjski. Min. oświaty zażądało, aby od niższych klas zamieniono język ten na polski i to prawie bez wyjątku jest zrobione. Klas wyższych zlikwidować nie było można z powodu zupełnego braku nauczycieli. (Głosy: Bardzo lojalnie).

Krytykowano programy szkolne. Ale o ile chodzi o całokształt programów, to koła fachowe przyjęły je z uznaniem, a tak samo wyraziła uznanie fachowa prasa zagraniczna. W programach szkolnych postarano się o powiększenie gruntowności i o pogłębienie nauki, oraz o uczynienie pracy ucznia bardziej samodzielną.

O redukcji sił nauczycielskich ministerjum nic nie wie. Dla osiągnięcia powszechności nauczania, potrzeba olbrzymiego wysiłku. Chodzi przedewszystkiem o budynki. Obok budynków drugim, równie ważnym postulatem jest produkcja nowych sił nauczycielskich. Gdy tylko będą dane kredyty, akcja w jednej chwili będzie mogła się potoczyć.

Pos. *Matakiewicz* (Klub Kat.-Lud.) wita obydwie ustawy i sprzeciwia się odesłaniu do komisji.

Po wyczerpaniu ogólnej dyskusji tow. *Smulikowski* prostuje, iż nie należy identyfikować ustawy o tymczasowym ustroju władz szkolnych z ustawą o szkolnictwie powszechnem, gdyż to nie to samo. Stwierdza również, iż nie mówił o zamiarach ministerjum redukowania sił nauczycielskich, ale o wytworzeniu się takich warunków, które zmuszają nauczycielstwo do opuszczania placówek. Wreszcie przytacza okólnik kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego, wstrzymujący powoływanie nowych sił nauczycielskich.

WYŁOM W USTAWIE O 8-GODZ. DNIU ROBOCZYM.

Na tem dyskusję odroczono i przystąpiono do głosowania nad nowelą do ustawy o 8-godzinnym dniu pracy.

Po krótkiej dyskusji formalnej, Izba odrzuciła wniosek o odesłanie noweli do komisji, poczem przyjęła w głosowaniu przez drzwi 136 przeciw 61 wniosek posła Potoczka do ustawy, wniesionej przez ks. Styczyńskiego, że w handlu czas otwarcia sklepów ustanawia się na 10 godzin, bez nakazu zamykania w południe. Ustawę ks. Styczyńskiego przyjęto w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie odroczono.

UMOWY ZBIOROWE W ROLNICTWIE.

Następnie tow. *Żuławski* przedstawił sprawozdanie komisji ochrony pracy w sprawie zmiany noweli z 11 marca 1921 r. do ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych w rolnictwie. Ta ustawa została uchwalona 1-go sierpnia 1919 r., lecz tylko dla b. Kongresówki. B. dzielnica pruska wprowadziła ją sama u siebie na podstawie rozporządzenia. wobec tego przy sposobności uchwalania noweli z marca ub. r. objęto także b. zabór austrjacki, lecz stylizacja była niejasna tak, że władze administracyjne w b. Galicji, tudzież Wydział prawny krakowski stanęły na formalnem stanowisku, że w Galicji obowiązuje tylko nowela, a nie zaś ustawa zasadnicza. Obecnie komisja proponuje ustawę, która tę pomyłkę usuwa. Prócz tego sprawozdawca stwierdza, że w Małopolsce utrudnia się zakładanie związków pracowników rolnych formalnemi przeszkodami, wskutek czego wykonanie ustawy staje się tam niemożliwe, dlatego mówca proponuje rezolucję:

Sejm wzywa komisję prawnicza, by najdalej w 14-u dniach przedłożyła sprawozdanie o wniosku nagłym wniesionym w grudniu w sprawie umożliwienia działalności zawodowych związków rolnych na całym obszarze Państwa Polskiego.

Rezolucję tę odrzucono, a ustawę w drugiem czytaniu przyjęto. Odbyciu trzeciego czytania dziś sprzeciwił się pos. Rataj, a z nim klub P. S. L.

Następnie pos. *Bryl* w imieniu komisji odbudowy kraju przedstawił rezolucję, wzywającą Rząd do bezwzględnego wykonania ustawy z 28/II 1919 r. i zaopatrzenia ludności w drzewo opałowe po cenach maksymalnych. Rząd naraża ludność na wyzysk, tę ludność, która ma być zaopatrzona w ten środek pierwszej potrzeby. (Tow. Diamand: Jaja, masło)

Mówca skarży się na to, że władze krzywdzą chłopów i że drzewo jest b. drogie. W pow. brzeskim za sążeń drzewa loco las żądano 30.000 mk. (Głos: Wolny handel).

Mówca przechodzi do krytyki działalności starostów, wobec czego marszałek wzywa mówcę, aby mówił o sprawie opałowej, bo mu odbierze głos.

Pos. *Bryl:* Ja sobie nie pozwolę odebrać głosu.

Marszałek: Pan tu nie ma nic do pozwalania. Wzywam Pana do rzeczy i za trzecim razem odbiorę Panu głos. (Pos. Szmigiel: Pruski junkier).

Pos *Załęski* wnosi o odesłanie sprawy do komisji opałowej.

Wniosek ten odrzucono 95 głosami przeciw 86, poczem wniosek komisji przyjęto 100 głosami przeciw 93 Rezolucje pos. Zmitrowicza, odnoszące się do lasów w powiatach kresowych, odesłano do komisji

Następne posiedzenie w piątek o g. 4 po poł.

Kronika sejmowa.

BEZROBOCIE I KRYZYS PRZEMYSŁOWY.

Komisja dla sprawy kryzysu w przemyśle i bezrobocia wybrała na przewodn. pos. Majewskiego, na zastępcę pos. Gdyka. Sekretarzował pos. Galiński. P. Wierzbicki zaproponował, aby komisja zwróciła się do Rządu o powiększenie zamówień dla wojska, kolei i t. p. Następnie zwrócił uwagę na trudności czynione handlowi ze Wschodem, uniemożliwiające eksport.

Tow. Diamand postawił wniosek zwołania ankiety złożonej z interesowanych

kół robotników i przemysłowców. Ankieta ta winna objąć wszystkie gałęzie przemysłu, dotknięte kryzysem. *Pos. Gdyk* zażądał sprawozdania ze sposobu wykonania uchwał sejmowych w sprawie bezrobocia, a następnie podniósł konieczność wydawania zapomóg bezrobotnym. *Pos. Rudnicki* domagał się, aby Rząd finansował budowę mieszkań i rozpoczął wielką akcję budowlaną dla swoich potrzeb.

Tow. Szczerkowski oświadczył się za wnioskiem tow. Diamanda i zaproponował wybór referentów dla każdej z podniesionych spraw: sprawy budowy, eksportu itp. Dalej omówił potrzebę pomocy państwowej dla bezrobotnych, zorganizowania pośrednictwa pracy. Poza wszystkiemi innemi trudnościami walczy przemysł z brakiem węgla.

P. Średniowski przywiązuje wielką wagę do robót publicznych na wielką skalę, a mianowicie kanałów, nowych linji kolejowych, gościńców. Do tych robót możnaby wciągnąć kapitał zagraniczny, gwarantując mu dochody. Zażądał dalej przedłużenia czasu pracy, celem zachęcenia przedsiębiorców do zatrudniania robotników.

Pos. Galiński ocenia ilość bezrobotnych na 50% ogólnej ilości robotników. Popiera wniosek wybrania poszczególnych referentów.

Referaty powierzono: pos. Majewskiemu w sprawie ankiety, Wierzbickiemu w sprawie dostaw rządowych, Średniawskiemu roboty publiczne, tow. Diamandowi eksport, Gdykowi pożyczki państwowe, tow. Szczerkowskiemu zapomogi dla bezrobotnych i pośrednictwo pracy, Rudnickiemu budownictwo.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek o godz. 4 po poł. Postanowiono zaprosić wszystkie interesowane ministerja z tem, aby delegaci rządowi mogli dać potrzebne objaśnienia i składać obowiązujące wyjaśnienia.

PODATEK OD ZBOGACENIA SIĘ.

Na początku posiedzenia pos. Poniatowski poruszył sprawę gwarancji państwowej dla sprowadzania sztucznych nawozów i podniósł, że min. skarbu zupełnie nie wie co się z tą gwarancją dzieje, ile jej wyczerpano, jak stoi sprawa rekompensat za udzielone kredyty. Dyskusja w tej sprawie odbędzie się dzisiaj.

Następnie przystąpiono do sprawy podatku od zbogacenia się, który Sejm odesłał z powrotem do komisji. Wobec zrzeczenia się referenta p. Radziszewskiego, wybrano referentem tow. Moraczewskiego. Przystąpiono do szczegółowej debaty, przyjęto art. 1 bez wielkich zmian. Przy art. 2 postawił pos. Woźnicki wniosek o skreślenie części przyznającej towarzystwom akcyjnym zwolnienie od tego podatku. Wniosek ten dotychczas poparli posłowie z klubów P. S. L. „Piasta", P. S. L. „Wyzwolenia", Stapińskiego i N. Z. L. Sprzeciwili mu się endecy Wierzbicki i Brun. Postawiono również wniosek aby obniżyć minimum spłaconych długów hipotecznych wolnych od podatku z 25 tys. do 15 tys. mk. Pos. Chądzyński podtrzymywał wniosek mniejszości obniżenia granicy uwolnień podatkowych, ustanowionych dla małych nieruchomości.

Dziś dalszy ciąg dyskusji.

REKWIZYCJA MIESZKAŃ.

Na wspólnem posiedzeniu komisji prawniczej, administracyjnej i miejskiej zakończono obrady nad ustawą *o rekwizycji mieszkań* i uchwalono następujące rezolucje:

Sejm wzywa Rząd:

1. aby zarządził niezwłocznie rewizję dotychczasowej działalności urzędu mieszkaniowego m. Warszawy oraz innych, przeciwko którym podnoszono skargi, a w razie stwierdzenia wypadków nadużycia władzy, pociągnął winnych do odpowiedzialności;

2. aby zgodnie z zapowiedzią prezydenta Rady ministrów i ministra skarbu przyśpieszył redukcję urzędów państwowych drogą znoszenia zbytecznych lub zjednoczenia pokrewnych urzędów a w związku z tem przeprowadził redukcję zarekwirowanych na urzędy lokali i zgodnie z niniejszą ustawą oddał lokale zwolnione do rozporządzenia zarządów gmin miejskich;

3. aby złożył Sejmowi projekt ustawy meldunkowej;

4. aby niezwłocznie złożył Sejmowi projekt ustawy o sądownictwie administracyjnem;

5. Sejm poleca komisji skarbowo-budżetowej aby niezwłocznie przystąpiła do obrad nad projektem ustawy o rozbudowie miast, opracowanym przez komisję do spraw miejskich;

6. Sejm wzywa Rząd i gminy miejskie, aby niezwłocznie przystąpiły do budowy domów dla swych urzędów i urzędników, korzystających z zarekwirowanych mieszkań, a to celem jaknajśpieszniejszego zwolnienia zajętych w domach prywatnych pomieszczeń.

KOMISJA WOJSKOWA.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji wojskowej przewodniczący pos. Anusz odczytał list min. wojny gen. Sosnkowskiego, w którym minister prosi o delegowanie do Modlina podkomisji w celu zbadania na miejscu zarzutów, czynionych tamtejszym władzom wojskowym w prasie. Komisja postanowiła wysłać podkomisję, złożoną z pos. Anusza, Łabędy, Bucznego, ks. Starkiewicza oraz tow. Malinowskiego.

Ponieważ dyskusja nad art. 15 (przegląd wozów) ustawy „o dostarczaniu na rzecz państwa zwierząt pociągowych i wozów w czasie wojny" przeciągnęła się zbytnio, postanowiono wyłonić dla zredagowania tego artykułu podkomisję, złożoną z 4 posłów.

ODPOWIEDŹ

na interpelację posła tow. Daszyńskiego w sprawie bezprawnego nałożenia na Polskę kosztów utrzymania Karola Habsburga z rodziną.

Do
Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego.

W odpowiedzi na pismo z dnia 1 grudnia 1921 r. Nr. 1120, a z uwagi na to, że trzydziestodniowy termin odpowiedzi na interpelację posła Daszyńskiego i tow. w sprawie bezprawnego nałożenia na Polskę kosztów utrzymania Karola Habsburga z rodziną, już upłynął, mam zaszczyt podać do wiadomości Pana Marszałka, że sprawa, będąca przedmiotem interpelacji, jest jeszcze w toku, gdyż Rada Ambasadorów nie przedłożyła dotąd państwom sukcesyjnym ostatecznego projektu repartycji i że po zebraniu potrzebnych materjałów odpowiedź zostanie Panu Marszałkowi bezzwłocznie przesłana.

Prezydent ministrów
(—) *A. Ponikowski.*

Kronika polityczna.

Górnośląska Naczelna Rada Ludowa ogłasza komunikat, w którym uważa fakt wystąpienia przedstawicieli P. P. S. z tej Rady za „godny pożałowania", tłómaczy, że zadaniem N. R. L. jest tylko przygotowanie przyszłych władz i urzędów i że „naczelnicy wydziałów i prawie wszyscy wyżsi urzędnicy Rady zostali przejęci z polskiego b. Komisarjatu plebiscytowego, a więc nie zostali przez p. Rymera zamianowani". (Uwaga nasza: zostali tedy zamianowani przez p. Korfantego, a nie przez N. R. L.!). Wreszcie N. R. L. oświadcza, że stronnictwa, w niej reprezentowane, są zawsze gotowe do współpracy z P. P. S., o ile to stronnictwo zrewiduje swoją ostatnią uchwałę".

TRZY UKŁADY POLSKO - FRANCUSKIE.

Dnia 5 b. m. o godz. 6 podpisane zostały w Paryżu następujące trzy układy polsko - francuskie: układ wzajemny, dotyczący mienia i praw osób prywatnych, konwencja w sprawie eksploatacji polskich źródeł naftowych, oraz konwencja handlowa. Ze strony francuskiej dokument podpisali Poincaré i Dior, ze strony polskiej Zamoyski i radca Doleżal.

Z chwilą podpisania wzmiankowanych układów wchodzi w życie konwencja polityczna polsko-francuska, podpisana w lutym 1921 r. (P. A. T.).

***

Konwencja handlowa francusko-polska wejdzie w życie w osiem dni po zawiadomieniu rządu francuskiego o jej przyjęciu przez Sejm Polski. Główne postanowienia w sprawie taryf celnych są następujące: Co się tyczy towarów francuskich, przywożonych do Polski, Francja otrzymuje zniżki w polskiej taryfie celnej dla artykułów, które głównie ją interesują. Zniżki te przedstawiają się jak następuje: Naogół import francuski do Polski korzysta z klauzuli najbardziej uprzywilejowanego i z największych udogodnień taryfowych. Te same ulgi przyznaje się francuskiemu importowi towarów, które nie pochodzą bezpośrednio z Francji (jako to artykułów kolonjalnych), a przywożonych do Polski za pośrednictwem towarzystw handlowych francuskich, lub polskich. Pewne artykuły francuskie, jak wina, likiery, biżuterja, nici, tkaniny i t. d. będą korzystały z ulg do 50%. Co się tyczy importu polskiego do Francji, to pewne artykuły polskie, w tem ziemiopłody, nafta, oleje itd. będą korzystały z najniższej taryfy celnej. Prócz tego około 40 artykułów wyszczególnionych na liście może być wprowadzonych do Francji według skali pośredniej, której stawki przedstawiają się, jako pewien procent różnicy między obiema kolumnami taryfy francuskiej. Procent ten waha się pomiędzy 25 a 75%.

Osobny artykuł konwencji przewiduje zaprowadzenie świadectw pochodzenia towaru, co ma na celu zabezpieczenie, ażeby z ulg powyższych korzystały wyłącznie towary, pochodzące z jednego z obu krajów, a wywożone do drugiego. Inne postanowienia regulują sprawę komiwojażerów i spółek, którym przyznaje się ułatwienia i zabezpieczenia na zasadzie wzajemności. Osobno też uregulowano sprawę przewozu wychodźców, przyczem Polska obowiązuje się do przyznawania jak największych ułatwień dla przewozu emigrantów pod flagą francuską.

W końcu konwencja postanawia, że towary francuskie, składane tymczasowo w Polsce, a przeznaczone do tranzytu przez Polskę lub też do reeksportu, będą wolne od cła.

Niektóre przedmioty, jako to, samochody, tkaniny, wina, alkohole, mają jeszcze zabroniony wstęp do Polski. Dla tych przedmiotów poselstwo polskie w Paryżu udzielać będzie pozwoleń na przywóz w obrębie przyznanego kontyngentu, na warunkach, o których bliższych informacji udzieli Ministerjum Handlu i Urząd Handlu Zagranicznego. (PAT).

NOTA LITEWSKA. — ODPOWIEDŹ RZĄDU POLSKIEGO.

W nocie do Rządu polskiego z d. 3 b. m. minister spraw zagranicznych Litwy, Jurgutis, stwierdza na wstępie, iż rząd litewski przyjął z zadowoleniem do wiadomości życzenie rychłego nawiązania prawidłowych i przyjacielskich stosunków pomiędzy obu państwami, zawarte w nocie polskiej z d. 30 ub. m., poczem oznajmia, że „nota Rządu polskiego nie uwzględnia w całości propozycji litewskiej z d. 27 stycznia r. b., pragnąc wydzielić z tej propozycji terytorjalne zagadnienie wileńskie, na którego rozwiązaniu najbardziej zależy rządowi litewskiemu".

Nota podkreśla, że w propozycji z d. 27 stycznia rządowi litewskiemu chodziło najbardziej o rokowania w sprawie wileńskiej i że „brzmienie tej propozycji nie zawierało niczego, co pozwalałoby przypuszczać, że rząd litewski zaniechał zamiaru dyskutowania nad problemem terytorjalnym".

Tymczasem — twierdzi dalej nota litewska — Rząd polski w swej odpowiedzi z 30 stycznia pomija sprawę sporu terytorjalnego, ograniczając się do stwierdzenia prawomocności wyborów wileńskich. To stanowisko jest „biegunowo przeciwne do stanowiska, zajętego przez rząd litewski", na którem rząd ten „będzie stał zdecydowanie". Za zasadniczy warunek wszelkich rokowań rząd litewski uważa nadal warunek sformułowany w nocie z 27 stycznia — „powrót do status quo na terytorjum wileńskiem przez dokonanie ewakuacji wojska i administracji z tego terytorjum, położonego na północ od linji przewidzianej w Układzie Suwalskim".

Określiwszy w ten sposób stanowisko rządu litewskiego, nota kończy wezwaniem Rządu polskiego do zakomunikowania rządowi litewskiemu, czy gotów jest zadośćuczynić postulatom litewskim i oświadcza, że rząd litewski „będzie uważał negatywną odpowiedź na powyższe warunki za odmowę wszczęcia z rządem litewskim bezpośrednich rokowań, zaproponowanych przez ten ostatni w nocie z d. 27 stycznia".

***

W odpowiedzi na notę powyższą, minister Skirmunt wysłał dnia 7 lutego r. b. do rządu litewskiego notę następującą:

Korespondencja, wymieniona z rządem litewskim od dnia 27 stycznia r. b., pozwalała przewidywać możliwość wstąpienia obu rządów na drogę porozumienia. Jednakże odpowiedź rządu litewskiego z dnia 3 lutego r. b. daje do myślenia, że rząd ten nie jest ożywiony tą samą, co Rząd polski chęcią ustanowienia pomiędzy obu krajami stosunków przyjaźni i dobrego sąsiedztwa, zważywszy, że stawia on, jako warunek wstępny do rokowań, żądanie, którego on sam chyba nie może poważnie uważać za dopuszczalne. Rząd polski jest zdania, że ważnem jest przedewszystkiem uregulowanie pomiędzy obu rządami spraw praktycznych, dotyczących interesów wspólnych, mogących doprowadzić do wzajemnego zbliżenia, którego skutki jedynie będą w stanie wywrzeć wpływ dobroczynny na życie obydwuch narodów i na ogólne stosunki dwuch krajów. Kierując się powyższym zasadniczym względem, starałem się unikać w mojej nocie z dnia 30 stycznia r. b. dyskusji we wszystkich sprawach, mogących jeszcze przed otwarciem rokowań stworzyć przeszkody do tych rokowań. Podobne stanowisko Rządu polskiego jest zresztą całkowicie zgodne z rozumnemi zaleceniami, skierowywanemi przez Radę Ligi Narodów do obydwuch rządów.

Mając nadzieję, że rząd litewski podzieli powyższy wyrażony przezemnie punkt widzenia, w rezultacie czego bezpośrednie rokowania pomiędzy obu rządami będą mogły być rychło wszczęte, proszę Pana Ministra o przyjęcie zapewnienia mego najwyższego poważania.

(—) *Skirmunt.*

***

Do Warszawy przybyła część delegacji sowieckiej rosyjsko - ukraińskiej dla rokowań handlowych polsko - sowieckich. W najbliższych dniach przyjeżdża do Warszawy nasz chargé d'affaires w Charkowie, p. Berenson.

***

W łonie Rządu opracowywany jest projekt statutu samorządowego dla Wileńszczyzny po jej przyłączeniu do Polski.

***

Wkrótce ukaże się w „Monitorze Polskim" rozporządzenie min. wyznań religijnych i ośw. publ., zawierające zarządzenia tymczasowe o stosunku Kościoła prawosławnego do Państwa Polskiego.

***

Minister spraw zagr., p. Skirmunt, wysłał do kardynała sekretarza stanu w Watykanie depeszę, w której przesyła imieniem Rządu polskiego najgorętsze życzenia nowoobranemu Papieżowi i prosi o udzielenie Rządowi polskiemu apostolskiego błogosławieństwa...

***

M. S. Z. prostuje wiadomość jednego z dzienników, jakoby p. Mieczysław Zahorski został zwolniony z zajmowanego stanowiska i otrzymał urlop do czasu „wynalezienia dla niego odpowiedniego stanowiska". P. Zahorski został zwolniony ze stanowiska dyrektora Biura rachuby i kontroli skutkiem tego, iż z dniem 1 lutego r. b. biuro powyższe w nowej organizacji M. S. Z. przestało istnieć jako samodzielna jednostka. P. Zahorski otrzymał przytem podziękowanie za gorliwą pracę na tem stanowisku, z nadmienieniem, iż o nowym swym przydziale zostanie on powiadomiony osobno. Przydział ten jest kwestją najbliższych dni.

TELEGRAMY.

W sejmie wileńskim

O UZGODNIENIE PROJEKTÓW ORZECZENIA.

Wilno, 7 lutego. — (P. A. T.). W ciągu dnia wczorajszego poseł Jasiński, któremu Komisja Polityczna powierzyła referat, dotyczący uzgodnienia formuł orzeczeniowych, odbył szereg konferencji z poszczególnemi klubami.

Dziś konferencje będą prowadzone w dalszym ciągu; istnieje uzasadniona nadzieja, że niebawem kluby dojdą do porozumienia w tej sprawie.

OBRADY KOMISJI POLITYCZNEJ SEJMU.

Wilno, 7 lutego. — (P. A. T.). Dziś w godzinach popołudniowych odbyła posiedzenie komisja polityczna. Wysłuchano sprawozdania referenta posła Jasińskiego w sprawie uzgodnienia projektów formuł orzeczeniowych. Ze sprawozdania wynika, że do uzgodnienia doszło jedynie między stanowiskiem „zespołu" oraz rad ludowych. Stronnictwa wymienione zastrzegły sobie prawo wniesienia w swoim czasie do uzgodnionego projektu ewentualnych poprawek. Wobec tego, że referent nie zdążył jeszcze porozumieć się z innemi ugrupowaniami, odłożono dalsze obrady do czasu ewentualnego dojścia z niemi do porozumienia. Następne posiedzenie wyznaczono na środę, godz. 20, jeżeli jednak do tego terminu rokowania nie doprowadzą do pożądanego wyniku, posiedzenie odbędzie się we czwartek w godzinach rannych.

SPRAWA INTERPELACJI. — O CHARAKTER SEJMU.

Wilno, 7 lutego. — (P. A. T.). Na wczorajszem posiedzeniu komisji regulaminowej ożywioną dyskusję wywołał artykuł 36, dotyczący interpelacji. W dyskusji brało udział 36 mówców. Klub „Zespołu" opowiedział się za skreśleniem artykułu powyższego, jako nadającego Zgromadzeniu charakter suwerenny. Przedstawiciele P. P. S. domagali się zmiany artykułu w tym sensie, aby Tymczasowa Komisja Rządząca odpowiadała na interpelacje na plenum. Rady ludowe wypowiedziały się za utrzymaniem artykułu w brzmieniu dotychczasowem, uzasadniając swe stanowisko koniecznością rozpatrywania niektórych niezbędnych potrzeb wsi. W głosowaniu przyjęto artykuł w redakcji dotychczasowej przeciwko głosom „Zespołu".

KONWENT SENJORÓW.

Wilno, 6 lutego. — (P. A. T.). Konwent senjorów ustalił terminy posiedzeń poszczególnych komisji. Jutro obradować będą komisje regulaminowa oraz polityczna i po raz pierwszy weryfikacyjna. Wobec dążenia posłów do uzgodnienia i jednomyślnego załatwienia formuły w komisji, plenarne posiedzenie Sejmu, o ile nie zajdzie jakaś ważna potrzeba, nie będzie zwołane przed czwartkiem.

Ustalono pieczęć urzędową Sejmu z herbem miasta Wilna i napisem „Sejm w Wilnie" w otoku.

— W związku ze zwolnieniem aresztowanych Litwinów i Białorusinów, dyrektor departamentu spraw wewnętrznych Sienkiewicz złożył podanie o dymisję.

— Delegat rządu polskiego p. Sołtan, objął z dniem wczorajszym urzędowanie. Onegdaj p. Sołtan złożył wizytę Marszałkowi Sejmu Łokuciewskiemu.

Strajk kolejowy w Niemczech

SYTUACJA W BERLINIE.

Berlin, 7 lutego. — (P. A. T.). Znaczna część fabryk berlińskich stanęła.

Berlin, 7 lutego. — (P. A. T.). Większość szkół miejskich w Berlinie będzie jutro zamknięta z powodu braku węgla. Ze względu na brak wody straż ogniowa zabroniła odbywania przedstawień we wszystkich teatrach berlińskich.

MOŻLIWOŚĆ STRAJKU GENERALNEGO.

Berlin, 7 lutego. — (A. W.). Przedstawiciele wszystkich rad robotniczych Berlina odbędą dziś wspólne posiedzenie na którem powezmą decyzję w sprawie strajku generalnego dla poparcia strajkujących robotników miejskich. Według wiadomości z kół dobrze poinformowanych kierunek radykalny weźmie górę i strajk będzie proklamowany. Możliwe jest iż stanowisko gabinetu dr. Wirtha będzie poważnie zachwiane. Na odbytem wczoraj zebraniu skrajnej lewicy wysuwano kategoryczne żądanie obalenia obecnego rządu.

NOWE STRAJKI.

Berlin. 7 lutego. — (P. A. T.). Z Magdeburga, Frankfurtu n/M., Monachjum i innych miast nadchodzą wiadomości, że i tam bezpośrednio ma wybuchnąć strajk robotników miejskich.

KU POROZUMIENIU.

Wiedeń, 7 lutego. — (P. A. T.). Wied. B. K. donosi z Berlina: rokowania ministra Hermesa i Groenera z przedstawicielami kolejarzy doprowadziły do porozumienia. Delegaci związków kolejowych przedstawią dziś w związkach oświadczenie ministrów w sprawie zamierzonej podwyżki płac stosownie do wzrostu drożyzny. Również na konferencji delegatów robotników miejskich z przedstawicielami magistratu doszło do porozumienia.

BEZPOŚREDNIE SKUTKI STRAJKU.

Hanower, 7 lutego. (P.A.T.). Radjo. Z powodu strajku kolejowego delegacja niemiecka nie mogła wyjechać do Genewy, aby wziąć udział w rokowaniach gospodarczych, dotyczących G. Śląska. Pierwsze posiedzenie obu delegacji miało się odbyć 10 lutego.

Hanower, 7 lutego. — (P. A. T.). Radjo. Posiedzenie parlamentu niemieckiego, naznaczone na dziś, zostało odroczone do czwartku lub piątku, a to z powodu strajku kolejowego.

Czy upadek Lloyd George'a?

Berlin, 7 lutego. — (P. A. T.). „Tägliche Rundschau“ podaje za „Manchester Guardian“, że możliwe jest, iż Lloyd George zamiast rozwiązać Izbę gmin i rozpisać nowe wybory zgłosi dymisję. W tym wypadku kierownictwo rządu objąłby Chamberlain albo inny przywódca konserwatystów. Lloyd George wycofałby się z życia politycznego i oczekiwałby utworzenia się nowej koalicji stronnictw, względnie pogodzenia się obu frakcji liberałów, aby wrócić do czynnego życia politycznego.

Berlin, 7 lutego. — (P. A. T.). Dzienniki powtarzają informację „Temps“ z Londynu, iż Lloyd George zamierza ustąpić. Krok ten miały mu zalecić pewne wybitne osobistości. Decyzja jeszcze nie zapadła.

Przed konferencją w Genui

Londyn, 7 lutego. — (A. W.). Nieporozumienie między południową i północną Irlandją staje się powodem poważnego kryzysu politycznego mogącego wpłynąć na odroczenie konferencji genueńskiej. Jednakże sfery rządowe angielskie trwają w przekonaniu, że przesilenie gabinetowe we Włoszech jak i wewnętrzne trudności angielskie nie powinny stać się powodem odroczenia konferencji.

O NIENARUSZALNOŚĆ TRAKTATU WERSALSKIEGO.

Paryż, 7 lutego. — (A. W.). „Echo de Paris“ donosi, iż na konferencji genueńskiej państwa małej Ententy mają zażądać uznania nienaruszalności traktatu wersalskiego i niepodejmowania wogóle dyskusji, któraby miała za przedmiot jakiekolwiek zmiany traktatu.

OŚWIADCZENIE MIN. MEJEROWICZA.

Ryga, 7 stycznia. (A. W.). Minister Mejerowicz oświadczył współpracownikowi „Łatwias Karejwis“, że miejsce przyszłej konferencji państw bałtyckich nie zostało jeszcze ustalone, zapewne jednak odbędzie się ona w ciągu lutego w Warszawie.

Na konferencji genueńskiej państwa bałtyckie wystąpią jednolicie i będą prowadzić politykę aktywną.

Łotwa domagać się będzie neutralizacji państw bałtyckich i wystąpi przeciwko zobowiązaniu Łotwy do płacenia części długów rosyjskich. Łotwa jest rozgoryczona pominięciem Litwy Kowieńskiej przy zaproszeniach do Genui i domagać się będzie zaproszenia Litwy.

Minister oczekuje, że sprawa międzynarodowego kredytu rozstrzygnięta będzie w Genui na korzyść Łotwy i wątpi, aby na konferencji genueńskiej nastąpić mogło uznanie przez Europę Rosji de jure. Uznanie to pociągnęłoby za sobą uznanie wszystkich traktatów pokojowych, zawartych przez państwa bałtyckie z Rosją.

Kryzys gabinetowy we Włoszech

GABINET DE NICOLI.

Rzym. 7 lutego. — (P. A. T.). (Wied. B. K.). De Nicola otrzymał misję utworzenia gabinetu. Rozpoczął on już rokowania ze stronnictwami. Socjaliści przyrzekli mu, że zajmą przychylne stanowisko wobec jego gabinetu.

Papież Pius XI

PRZEWIDYWANIA CO DO POLITYKI PIUSA XI-go.

Rzym. 7 lutego. — (A. W.). Włoskie dzienniki liberalne omawiają wybór papieża Piusa XI z wielką rezerwą, podnosząc tylko, iż nowy papież przez pojawienie się na zewnętrznym balkonie Watykanu okazał, iż w stosunku do państwa włoskiego zajmie stanowisko pojednawcze. Dzienniki włoskie podkreślają, iż nowy papież jest przyjaźnie usposobiony dla Francji i Polski.

KARD. GASPARI POZOSTAJE NA STANOWISKU.

Rzym, 7 lutego. — (P. A. T.). Jak się dowiaduje „Corriere d'Italia“, papież zatwierdził Gaspari'ego na stanowisku sekretarza stanu. Ten sam dziennik donosi, że koronacja nowego papieża odbędzie się 12 lutego.

Konferencja waszyngtońska

PODPISANIE TRAKTATÓW.

Waszyngton, 7 lutego. — (P. A. T.). Na wczorajszem publicznem posiedzeniu konferencji w sprawie rozbrojenia każda z delegacji podpisała wszystkie przyjęte traktaty. Po ceremonji podpisania dokumentów przybył na konferencję prezydent Harding. W przemówieniu swem dał on wyraz radości z powodu podpisania dokumentów i podniósł doniosłe znaczenie przeżywanej chwili. Kończąc prezydent Harding zaznaczył, że konferencja waszyngtońska jest wyrazem zbiorowego wysiłku, który pozostawi trwałe ślady w historji i wyda niezawodnie zbawienny owoc.

Na Górnym Śląsku

POLAK — BURMISTRZEM KATOWIC.

Katowice, 7 lutego. — (P. A. T.). Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 6 b. m. wybrany został starszym burmistrzem miasta Katowic dr. Górnik. Na 39 oddanych głosów otrzymał on 23. Dotychczasowy drugi burmistrz miasta dr. Leu otrzymał 14 głosów. Pozostałe kartki były białe, lub zawierały głosy rozstrzelone. Za dr. Górnikiem głosowało 8 Polaków, 11 centrowców, 2 socjalistów większości i 2 radnych, reprezentujących tak zw. zjednoczenie gospodarcze (inwalidzi wojenni). Za Niemcem głosowali socjaliści i demokraci niemieccy.

Dr. Górnik liczy lat 35, pochodzi z Katowic, jest radnym miasta od dwóch lat, od półtora roku sprawował ponadto urząd polskiego doradcy przy kontrolerze koalicyjnym na powiat katowicki. Przedtem był on urzędnikiem magistratu w Gliwicach. Dr. Górnik jest pierwszym polskim burmistrzem miasta Katowic.

Hanower, 7 lutego. — (P. A. T.). Radjo). Rząd niemiecki polecił b. komisarzowi dla spraw rozbrojenia — Petersowi przeprowadzenie śledztwa w sprawie zajść w Szobiszowicach koło Gliwic.

Rokowania polsko-gdańskie

W SPRAWIE WYKONANIA UMOWY POLSKO-GDAŃSKIEJ.

Gdańsk, 7 lutego. (P. A. T.). — Rozpoczynające się w najbliższych dniach w Warszawie rokowania przedstawicieli Rządu polskiego z delegatami w. m. Gdańska dotyczą wykonania umowy polsko - gdańskiej z października roku ubiegłego.

Curie-Skłodowska — członkiem paryskiej akademji medycznej

Paryż. 7 lutego. — (P. A. T.). Havas. Paryska Akademja medyczna wybrała p. Curie-Skłodowską na stanowisko członka Akademji. Dla dokonania wyboru przybyła na posiedzenie niezwykle wielka liczba członków Akademji. Również galerje były przepełnione publicznością.

Wiadomości telegraficzne.

— Gabinet północnej Irlandji wystosował do Lloyd George'a pismo z zawiadomieniem, że nie zgadza się na żadne zmiany granic północnej Irlandji ustalonych ustawą z r. 1920, — chyba że nastąpi to za obustronną zgodą.

—. Do Londynu przybył Griffith i odbył konferencję z Lloyd George'm. Celem narady jest ustalenie sposobu postępowania w sprawie wprowadzenia w życie traktatu angielsko - irlandzkiego

— Urzędowy telegram z Gorakpur w północno-wschodnich Indjach donosi, że w czasie ataku 2000 wolontarjuszy na biuro policji w Chausa zginęło 2-ch inspektorów i 15 agentów policyjnych.

Listy do Redakcji.

Warszawa, dn. 6 lutego 1922 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w piśmie, redagowanem przez Szanownego Pana listu, który został mi doręczony w rezultacie załatwienia sprawy honorowej między mną, a p. Jerzym Hryniewskim.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

Mieczysław Rudziński, b. zakładnik w Rosji.

„Warszawa, dn. 27 stycznia 1922 r.

Do W. Pana Mieczysława Rudzińskiego b. zakładnika w Rosji.

Szanowny Panie!

Oświadczam niniejszem, że na tle chorobliwych warunków zakładnuczego bytowania w Sowieckiej Rosji, ja i dom mój w Moskwie staliśmy się powodem powstania wiadomości, uwłaczających imieniu W. Pana, jako obywatela Rzeczypospolitej Polskiej i pracownika na niwie społecznej i narodowej. Niniejszem więc stwierdzam, że wiadomości te były niesprawiedliwe i wyrażam ubolewanie, jeżeli z mego powodu miał W. Pan jakiekolwiek przykrości.

Stwierdzam, że nie wiem o W. Panu nic, coby mogło budzić jakiekolwiek wątpliwości co do Pańskiego charakteru, uczuć i działalności patrjotycznej.

List ten daję do zupełnej W. Pana dyspozycji, bez żadnych ograniczeń.

Jerzy Hryniewski, b. zakładnik w Rosji“.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

C. K. W.

Dziś, dn. 8 lutego o godz. 5-ej po poł. w lokalu Z. P. P. S. odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie na posiedzenie.

Sekretarjat Generalny.

Odczyt. W niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 11 rano w Teatrze Praskim tow. Ignacy Daszyński, wygłosi odczyt na t. „Rząd i Sejm a bezrobocie“. Bilety nabywać można w sekretarjacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10 — 2 i od 5 — 8 wiecz. w lokalach dzielnicy Praskiej, Brukowa 29 i Powiśla, Solec 68.

O. K. R. Warszawa-Podmiejska komunikuje, iż dn. 12 b. m. (niedziela) o godz. 11 rano w lokalu redakcji „Robotnika“, ul. Warecka 7, odbędzie się konferencja wyborcza Okr. Kom. Wyb. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z konferencji wyborczej Z. P. P. S. 2) Akcja wyborcza, 3) Ukonstytuowanie się Okr. Kom. Wyb., 4) Zbiórka na Fundusz Wyborczy i 5) Wolne wnioski. Towarzysze delegaci komitetów dzielnicowych proszeni są o bezwzględne przybycie.

Egzekutywa OKR. W środę dn. 8 b. m. o g. 7 w lokalu OKR. odbędzie się posiedzenie Egzekutywy OKR.

Okręgowy Komitet Robotniczy. W środę dn. 8 b. m. o g. 8-ej punktualnie odbędzie się posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego.

Wydział Kulturalno-Oświatowy dz. Jerozolimskiej. Posiedzenie Wydz. Kult.-Ośw. dz. Jerozolimskiej odbędzie się dn. 8 b. m. (środa) o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej (Chłodna nr. 41).

Zabawa taneczna. Komitet kolejowy urządza dnia 11 bm. w sobotę o godz. 9-ej wieczorem w lokalu O. K. R., Jerozolimska 6, zabawę taneczną. Zgłaszać się po zaproszenia codziennie godz. 6—8 w lokalu O. K. R. Ilość zaproszeń ograniczona.

Ruch zawodowy.

Związek Pracowników Miejskich (Warecka 7 m. 4, II p.). Jutro 9 bm. punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku, Warecka 7 m. 4, odbędzie się posiedzenie zarządu Związku.

— Jutro, tj. w czwartek, punktualnie o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędzie się posiedzenie zarządu Sekcji fachowej.

Baczność dozorcy bazarowi! W czwartek, 9 bm. o godz. 4-ej po poł. odbędzie się w lokalu przy ul. Leszno 48 zebranie dozorców bazarowych, na którem delegacja zda sprawę z rokowań z właścicielami bazarów i Inspektorów Pracy I okręgu.

Zabawy taneczne u dozorców domowych. Związek zaw. dozorców domowych urządza zabawy taneczne w tę i następne soboty od godz. 9-ej wieczór do rana w sali dużej Związku zaw. przy ul. Leszno 48. Muzyka dobra, bufet na miejscu.

Z Kas Chorych.

WYNIKI WYBORÓW W CIESZYNIE.

W wyborach do kasy chorych w Cieszynie PPS. w grupie ubezpieczonych zdobyła 21 mandatów, w grupie ubezpieczających 3 mandaty. Razem 24 mandaty. Partja chrześcijańsko-społeczna uzyskała w grupie ubezpieczonych 9 mandatów, ubezpieczających 12, razem 21. (A. W.)

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 3285—3292,50—3282,50.
Franki belgijskie 265.50.
Franki szwajcarskie 665.
Funty angielskie 14.325.
Marki niemieckie 16,60—16,45.

Kronika.

Olbrzymi pożar w Łodzi. W nocy z soboty na niedzielę wybuchnął (prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia) pożar w przędzalni w fabryce towarzystwa akcyjnego manufaktury widzewskiej. Pożar trwał całą noc. Przędzalnia spaliła się doszczętnie, tkalnia zaś została nietknięta. Fabryka pracowała normalnie przez cały czas zastoju, obecnie miała przystąpić do pracy na trzy zmiany. Wskutek pożaru zostało bez pracy 6 tys. robotników. W spalonej przędzalni było 60 tys. wrzecion i maszyna o sile 15,000 HP. Straty wynoszą około 1 i pół miljardów, z czego asekurowane było mniej-więcej około 10 proc.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie — 11°, najniższa — 18,3°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, rano miejscami mgła, mróz, wiatry lokalne.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się w dniu 9 lutego r. b. (czwartek) o godzinie 6-ej wiecz. w sali obrad Rady.

a) Konferencja rabinów. Dziś rozpoczyna się konferencja przedświąteczna rabinów wojskowych, istniejących przy armji polskiej.

a) Danina od lokatorów. Wobec niejednokrotnego interpretowania przez magistraty podstaw daniny państwowej od lokali, Ministerjum skarbu zawiadomiło zarządy miast, że podstawą daniny od lokatorów jest zasadnicze komorne z r. 1921.

Protest Senatu Akademickiego. Senat Uniwersytetu warszawskiego wystosował ostry a zupełnie słuszny protest przeciwko samowoli Min. spraw wojsk., które zabiera Studjum weterynaryjnemu jego gmach w Grochowie, a Studjum przeznacza gmachy wydziału lekarskiego przy ul. Koszykowej. Senat zapowiada solidarną akcję wszystkich wyższych szkół w Polsce, jeżeli ukaz Min. spraw wojsk. nie będzie cofnięty.

Naprawa mostu. Z powodu zmiany desek na moście Kierbedzia, lewą stronę mostu od strony Warszawy zamknięto dla ruchu pieszego.

Miesięczny kurs bibliotekarski, zorganizowany przez Związek bibljotekarzy i subwencjonowany przez M. W. R. i O. P. rozpoczyna się od 15-go lutego w gmachu Bibljoteki Publicznej (Koszykowa 26).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Stow. b. Więźniów Politycznych zawiadamia, że zebranie zarządu odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia (Daniłowiczowska 4 m. 21) dnia 8 b. m. o godz. 7-ej wiecz.

Okultyzm a sztuka. W środę, dnia 8 bm. o g. 8 wiecz. w sali Polskiego Klubu Artystycznego (hotel „Polonja“) odbędzie się odczyt M. Grużewskiego na temat „Okultyzm i sztuka“.

„Fortyfikacja współczesna“. W dn. 8 bm. w środę o godz. 6 wiecz. w sali „Domu Oficera Polskiego“, Szopena 3, odbędzie się dalszy ciąg popularnego odczytu inż. puł. Burhardta na temat „Fortyfikacja współczesna“ (doświadczenie z ostatniej wojny, obrona granic państwowych, obrona granic Polski. Wstęp dozwolony w godziny odczytu dla niewojskowych. Cały dochód przeznaczony na cele stowarzyszenia zdemobilizowanych oficerów W. Polskiego.

WYPADKI.

Strzały i ujęcie złodzieja. Dozorca domu nr. 39 przy ul. Królewskiej, Adam Karolak, zauważył w zamkniętym sklepie fryzjerskim w tymże domu jakiegoś złodzieja, który dostał się do sklepu po uprzedniem wyłamaniu drzwi od strony bramy. Przed bramą stało na czatach trzech podejrzanych mężczyzn. Gdy dozorca udał się po policjanta, złodziej wybiegł ze sklepu i uciekł w ul. Zielną. Na alarm jeden z przechodniów dał za uciekającym 5 strzałów z rewolweru, lecz chybił. Złodziej ukrył się w domu nr. 41 przy ul. Zielnej, gdzie został schwytany i odprowadzony do 8-go komisarjatu. Jest to Moszek Zaliwski (Krochmalna nr. 13).

Echa zbrodni w Skolimowie. Wczoraj wieczorem na ulicach miasta i na prowincji rozlepiono plakaty, zawierające zawiadomienie komendy policji m. Warszawy, która w osobie jej komendanta p. J. Sikorskiego, przeznacza 250,000 mk. nagrody za udzielenie urzędom policyjnym informacji, mogących się przyczynić do wykrycia i ujęcia sprawców zbrodni w Skolimowie. Okazuje się, że zbrodniarze zamierzali umknąć wozem parokonnym, lecz nie mogli otworzyć furtki. Znaleziono na miejscu zbrodni gruby połamany kij i butelka po wódce pochodziły z pierwszego napadu na inż. Fleuma w willi „Zofjówce“. Student Małek zeznał, że zaraz po ucieczce bandytów, mimo otrzymania czterech ran, zawlókł się do pokoju jadalnego, wziął szklankę wody i spryskał twarz Zofji Reglówny, przypuszczając, że jest ona ranną; po chwili Małek stracił przytomność z powodu upływu krwi. Pogrzeb ofiar mordu odbędzie się dziś.

Ujęcie szantażysty. Do kawiarni Gustawa Metora (Czerniakowska nr. 187) przyszedł jakiś mężczyzna w towarzystwie kobiety. Podawszy się za agenta policji, wspomniany mężczyzna zażądał poczęstunku i pożyczenia 1,000 mk. Przybyłych aresztowano i odprowadzono do 9-go komisarjatu, gdzie mężczyzna podał się za Józefa Mendrzejowskiego, towarzyszka zaś jego za Walerję Wójcikównę z ul. Czerniakowskiej nr. 165.

Śmiertelne zatrucie gazem. Nocy wczorajszej w mieszkaniu Hersza Wolfa Fuksa przy ul. Pańskiej nr. 58-a, wskutek ulatniania się gazu świetlnego, zatruły się: 10-letnia Etla Fuksówna, córka właściciela mieszkania i Perla Rapaport (Krochmalna nr. 60), służąca przychodnia. Pierwsza zmarła przed przybyciem lekarza Pogotowia, drugą w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zabicie opryszka. Onegdaj do pociągu towarowego, w pobliżu stacji Ursus, usiłowało wskoczyć kilku opryszków, celem kradzieży węgla. Policjant, konwojujący pociąg, Władysław Prenka, wezwał ich do oddalenia się od pociągu, a gdy to nie poskutkowało i jeden z opryszków wskoczył do wagonu i począł zrzucać węgiel na ziemię, policjant dał strzał, zabijając go na miejscu. Zabitym okazał się Józef Ziontek, pochodzący z Pogulanki pod Pruszkowem, zdemobilizowany żołnierz.

Z sądów.

SPRAWA 23 O UDZIAŁ W STRAJKU PAŹDZIERNIKOWYM W B. ZABORZE PRUSKIM.

Czterech skazano na 3 miesiące więzienia. — Pozostałych uniewinniono.

Sąd okręgowy w Gnieźnie w dniu 6 lutego rozpatrywał pierwszą z szeregu spraw wytoczonych o październikowy strajk rolny. Skład sądu był następujący: sędzia dr. Kurtyka, przewodniczący; sędzia dr. Weigen, oraz ławnicy: Emil Holka, przemysłowiec, Aleksander Szczepkowski, właściciel majątku, Wielkerfermer, profesor gimnazjalny.

Na ławie oskarżonych zasiedli robotnicy rolni: tow. tow. Józef Fiedler, Józef Liberski, Andrzej Twardowski, Michał Łagodziński, Stanisław Zientek, Leon Wiśniewski, Szczepan Malczewski, Józef Seifert, Florjan Bystry, Wojciech Kamiński, Antoni Mielcarek, Szczepan Maćkowiak, Wawrzyniec Mruk, Leon Pawlak, Czesław Liberski, Michał Sierszulski, Wincenty Kolbertowicz, Wojciech Meller, Michał Malengowski, Piotr Gałęzowski, Władysław Rakowicz, Antoni Jachecki, Władysław Jeżewski.

Przewód sądowy, po wysłuchaniu 24 świadków, wykazał, że przymusu do strajku, o co oskarżonych było 16 osób, nie stosowano. Na folwarku Pawłów, należącym do p. Zygmunta Chłapowskiego, doszło do zajścia, gdy służba tegoż poczęła pokryjomu bocznemi drogami podczas mgły, wyprowadzać konie. W przekonaniu, że chodzi o kradzież, cała wieś w liczbie 100 osób, wybiegła i konie odebrała. Żadnych ekscesów przytem nie było, nikt nie został poszkodowany, a przytem okazało się, że oskarżony Fiedler, który zachowywał się najbardziej niespokojnie, jest, według twierdzenia eksperta, doktora Falkowskiego, nerwowo chory, jako inwalida wojskowy, i ulega napadom ostrego podrażnienia.

Jak wiadomo, zajście to wywołało niezmiernie ostre represje, sprowadzono oddział wojska i samochód pancerny, oskarżonych, po aresztowaniu, ustawiono pod lufami karabinów maszynowych i p. Chłapowski wygłaszał do nich w tych warunkach przemówienie pouczające. Steroryzowanych oprowadzano następnie po okolicznych wsiach, dla wzbudzenia postrachu, zanim odesłano ich do Gniezna, gdzie niektórzy niezwłocznie, a pozostali po upływie tygodnia zostali przez władze śledcze wypuszczeni na wolną stopę.

Prokurator, dr. Einer, w patetycznem przemówieniu domagał się surowego skazania uczestników zajścia w Pawłowie, natomiast co do 13 innych oskarżonych — zrzekł się oskarżenia, wobec wyników śledztwa. Prokurator twierdził, iż strajkujący stosowali brutalne prawo pięści i że strajk nie jest potrzebny, gdyż zawsze w drodze kompromisu można dojść do porozumienia. Działanie strajkujących robotników jest nie-narodowe i podrywa byt Rzeczypospolitej.

Obrońca oskarżonych, adwokat Jan Dąbrowski z Warszawy, w mowie obrończej wskazał przedewszystkiem, że najmniej winnymi uciekania się do gwałtu i do prawa pięści byli oskarżeni robotnicy rolni. W zestawieniu z tem, jak wobec nich postępowano, czyny ich nie mają charakteru gwałtu. Prokurator domaga się w gruncie rzeczy ukarania za strajk, podczas kiedy działalność strajkowa jest niekaralna i karze podlegać mogą tylko ekscesy na tle strajkowem, podobnie, jak wszelkie inne ekscesy. Wskutek trzydniowego strajku w Pawłowie Rzeczpospolita nie zginie. Pozatem strajk powstał w czasie, gdy wszystkie zbiory były z pola wywiezione i żadne szkoda publiczna z zatargu pomiędzy właścicielem majątku a pracownikami wyniknąć nie mogła. Oskarżonym zarzuca się zbrodnię z § 125, który mówi o „gwałtach dokonywanych przez tłum“. Ale samo pojęcie zbrodni zupełnie nie pasuje do tych spokojnych ludzi, którzy zasiadają na ławie oskarżonych. Na nazwę zbrodni zasługiwałoby raczej to, co z nimi uczyniono. Obrońca wywodził następnie, iż tłum nie zebrał się w celu dokonania gwałtu, lecz obrony własności p. Chłapowskiego, do strzeżenia której pracownicy czuli się zobowiązani, pomimo strajku. Jedyny eksces był wywołany przez człowieka chorego. Nie można twierdzić, ażeby to, co czyni nerwowo chory człowiek, było wyrazem nastrojów tłumu.

Wina poszczególnych oskarżonych nie została dowiedziona, świadkowie oskarżenia wskazywali tych ludzi, którzy po zajściu odprowadzali konie do stajni. Wobec tego obrońca wnosi o uniewinnienie wszystkich oskarżonych.

Sąd wyniósł wyrok, skazujący 4 oskarżonych: Fiedlera, Malczewskiego, Zientka i Wiśniewskiego na 3 miesiące więzienia, pozostałych oskarżonych uniewinnił.

Teatr i Muzyka.

Z FILHARMONJI

Oskar Nedbal. — Tadeusz Orda. — Teodor Szanto.

Na dwóch ostatnich koncertach symfonicznych stanął na czele orkiestry filharmonicznej Oskar Nedbal, ongiś dyrektor Filharmonji praskiej, później „Tonkünstlerów“ wiedeńskiech i wiedeńskiej „Opery ludowej“, kompozytor, osobistość bardzo w Wiedniu popularna.

Jako Czech — Nedbal zadyrygował przedewszystkiem kilka kompozycji czeskich: poemat symfoniczny Smetany „Szarka“ i kapitalne dzieło Dworzaka symfonję „Z nowego świata“; twórczość swojego kraju rodzimego rozumie oczywiście lepiej, niż ktokolwiek inny i dlatego utwory te z pod jego batuty wyszły pięknie. Zresztą również dobrze odegraną została pod jego kierunkiem „Symfonja fantastyczna“ Berljoza. Dyrygent nie mógł oczywiście włożyć w to programowe dzieło berljozowskiej sztuki — muzyki więcej, aniżeli w niej jest. Wydobył należycie wszystkie efekty instrumentacji — i dlatego po ostatniej części musiało przypomnieć się złośliwe powiedzenie Hanslicka, który miał się o niej wyrazić: że działa ona najlepiej, gdy się ją — opuszcza.

Nedbal jest dyrygentem wytrawnym, posiada wiele temperamentu, którym oddziaływuje zarówno na orkiestrę, jak na słuchaczy. Subtelnością, jak mi się zdaje nie grzeszy.

Towarzyszył na tych dwóch koncertach dwu dobrym solistom. Pierwszym był p. Tadeusz Orda, śpiewak z bożej łaski. Przepiękny głos barytonowo-basowy i — przedewszystkiem mistrzowska szkoła! Tak doskonale śpiewających śpiewaków-mężczyzn, nie słyszeliśmy tutaj oddawna. T. Orda, to majster sztuki śpiewaczej, jakich z pewnością niewielu. O jego zdolnościach interpretacyjnych — trudno sądzić z tych paru arji operowych, które zaprodukował. Zwłaszcza, że arja Mefista z „Fausta“ mimowoli wywołała wspomnienie i porównanie z kreacją Didura, z którą rywalizowanie jest rzeczą bardzo trudną.

Na koncercie niedzielnym zawarliśmy znajomość z węgierskim pjanistą i kompozytorem Teodorem Szanto. Odniosłem wrażenie, że właśnie Liszta koncert es-dur i „Danse macabre“ — nie nadają się na występ, w którym poraz pierwszy artysta, nie goniący za efektem, przedstawia się publiczności, nieznającej go. Albowiem p. Szanto wyróżnia się przedewszystkiem bardzo subtelnem uderzeniem, subtelną dynamiką gry. Bardzo subjektywna stylizacja walca szopenowskiego nie przemówiła mi do przekonania. **J. R.**

Opera. Dziś zamiast baletu „Pan Twardowski“ — „Carmen“. Jutro „Violetta“. W piątek „Goplana“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Wierna kochanka“. W czwartek „Bolesław Śmiały“.

Teatr Polski. Dziś „Ten którego biją po twarzy“.

Teatr Reduta. Dziś o 4 i pół po poł. „Czupurek“ B. Hertza; wieczorem „Ponad śnieg“ Żeromskiego.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Karykatury“. W piątek „Dziady“ na przedstawieniu abonamentowem.

Teatr „Maska“. Dziś i jutro „Ogród młodości“.

Teatr „Nowości“. Dziś i jutro „Noc w Paryżu“.

Teatr Mały. Dziś i codziennie „Czysty interes“.

Teatr Nowy. Dziś i codziennie „Gdy mężowie zdradzają“ i „Narkotyk“. W czwartek dn. 9 bm. o godz. 12 w nocy urządzona staraniem miejscowej Filji I. A. S. P. na dochód „Domu Aktora“ wielka zabawa z udziałem całego zespołu. Bilety do nabycia w kasie teatru.

Teatr Wodewil. Dziś w dalszym ciągu operetka w 3 aktach Stolza p. t. „Faworyt“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Tkacze“.

Teatr Powszechny. Dziś „Fruwająca dziewczyna“.

Szopka wszechpartyjna. Dalsze przedstawienia Szopki wszechpartyjnej p. t. „Rzeź niewiniątek“ w sali Towarzystwa Hygienicznego, Karowa 31, odbędą się w sobotę i niedzielę o godz. 8 wiecz. Bilety na obydwa przedstawienia nabywać można w księgarni Wendego, Krak. Przedmieście.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl   Red. odpowiedzialny Jerzy de Nissa   Odbito w druk. „Robotnika“. Warecka 7   Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.